Nr. 173. We Lwowie, Niedziela dnia 31. Lipca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
Serbii . . . . .

Nr pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane' 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d 30 lipca

(Sprawy szkolne. — Ułaskawienie Jessyki Helfmann. — Wyjazd cara do Moskwy. Kwestja koronacji. — Kiedy będą sejmy przedlitawskie zwołane? — Podróż cesarza do Vorarlbergu i Tyrolu. — Objawy zgody Niemców z Czechami — Sprawa dziesiątek. — Sprawozdanie poselskie hr. Wurmbranda; godzenie się jego na gabinet urzędniczy. — Dr. Herbst. — Skrajna lewica węgierska przeciw centralistom.)

Wydział krajowy rozesłał, jak wiadomo, Radom powiatowym, Radom szkolnym okręgowym jakoteż i innym korporacjom i zakładom, które sprawami wychowania publicznego interesować się mogą, szereg pytań, przez ankietę szkolną ułożonych, a odnoszących się do projektowanych zmian w ustroju szkół początkowych, czyli t. z. „ludowych."

Z tego powodu wywiązały się w całym kraju rozprawy nad kwestją reformy szkół, i napływają już do Wydziału krajowego foljały odnoszących się do tego przedmiotu opracowań.

Wobec panującego u nas obecnie powszechnego rozleniwienia umysłowego, wobec zakorzeniającej się obojętności dla spraw publicznych, ma to niezawodnie swoją dobrą stronę, że wywiązały się w tak szerokich kołach rozprawy nad potrzebami szkół, i być nawet może, iż wyłonią się z nich jakieś konkretne postanowienia ustawodawcze, przyspieszające rozwój szkolnictwa w naszym kraju.

Korzystając zaś z tego ogólnego zajęcia się sprawami szkół ludowych, pozwolimy sobie zwrócić uwagę na pewną okoliczność, posiadającą naszem zdaniem niepoślednie znaczenie nietylko pod względem społecznym, ale nawet i politycznym, a pozostającą w ścisłym związku z kwestją wychowania publicznego.

Mamy mianowicie na myśli starania o rozwój umysłowy młodzieży wychodzącej ze szkół początkowych, i na tem kończącej swoje wykształcenie szkolne. Około 80% całej ilości uczniów szkół elementarnych należy do tej kategorji, a gdy wyłączymy miasta, to przeszło 90% młodzieży, pobierającej nauki w szkołach wiejskich, poduczywszy się w nich troszeczkę czytać i pisać i odrobinę rachować, żegna szkołę na zawsze.

Jeżeli przeto zaniedba się w zupełności dalszą pieczę o kierunek umysłowy tej masy młodzieży, to muszą z tego dwojakie wyniknąć skutki:

1) albo ta młodzież zapomni to, czego w szkole nauczyła się, a wówczas wszystkie koszta i trudy poniesione dla ich nauki idą marnie — albo też, co jest o wiele gorszem jeszcze:

2) umiejętność czytania zużytkowaną zostaje przez postronne wpływy w celu szerzenia w masach ludowych za pomocą druków rozmaitych idei socjalnych i politycznych, wrogich spokojowi publicznemu.

Otóż niestety — u nas tu we wschodniej Galicji szerzy się nadzwyczaj silnie pomiędzy ludem wiejskim za pośrednictwem wychodzącej ze szkół młodzieży propaganda stronnictw, które wichrzenia narodowościowe i społeczne wytknęły sobie za cel swojego istnienia.

Sejm uchwalił w przeszłym roku wstawić w budżet szkolny kwotę 1000 złr. na koszta wydania książki do czytania, którąby miała na celu, zdrowemi i istotnie kształcącemi umysł i serce wiadomościami uzupełniać poniekąd naukę szkolną u młodzieży ze szkół początkowych wychodzącej. Pan inspektor Olszewski prześlicznie opracował plan tej książki — lecz dotychczas jakoś nie słychać o jej pojawieniu się.

Słyszeliśmy także, iż we Lwowie tworzy się kółko światłych i o dobro publiczne gorliwych obywateli, którzy zamyślają wydawnictwami użytecznemi wypełnić tę arcyszkodliwą lukę w organizacji wychowania publicznego w naszym kraju, jaka powstaje w skutek zupełnego braku opieki władz edukacyjnych nad wychodzącą ze szkół początkowych młodzieżą.

Szlachetne te zamiary zasługują na wszelkie uznanie i poparcie. Lecz czy one wystarczą? Czy dobre chęci szczupłego kółka prywatnego podołają olbrzymiemu zadaniu? Czy mianowicie zdołają one skutecznie zwalczać silną propagandę wrogich nam stronnictw politycznych, rozporządzających liczną armią sfanatyzowanych kolporterów i zaopatrzonych w obfite fundusze na koszta wydawnictw swoich?

Wedle naszego przekonania jest to zadanie nader ważne, i żadną miarą nie powinno być pominięte przy stojącej obecnie na porządku dziennym dyskusji nad reformą szkół ludowych — w jaki sposób mogłaby być rozcią gniętą opieka władz szkolnych nad umysłowym rozwojem młodzieży, kończącej szkolną edukację na nauce w szkole ludowej?

Więc z okazji toczących się w całym kraju rozpraw nad reformą szkół ludowych przypominamy to kompetentnym do roztrząsania podobnych spraw osobistościom, korporacjom i władzom.

* * *

Panowanie Aleksandra III. nazwane będzie rządem niespodzianek. Do ich liczby nie zaliczamy jednak faktu tego, że Jesyce Helfman darowano życie. Bo o tem wiedziano już naprzód, i derstwem nie obciąży się sumienie caratu. Zresztą Jesyka Helfman przestała od pewnego czasu budzić zajęcie, mianowicie odtąd, odkąd się dowiedziano, że wyśpiewała wszystko co wiedziała o organizacji nihilistycznej. Wprawdzie można przytoczyć na jej usprawiedliwienie to, że ją brano, czy grożono brać na tortury; ale niemniej jednak, odkąd wydała Suchanowa (nauczyciela Kibalczyca) i innych głównych członków organizacji nihilistycznej, odtąd obóz rewolucyjny przestał się o nią troszczyć, wiedząc dobrze, że już teraz rząd carski będzie ją miał w swej opiece, i nie ukróci jej życia, które nabrało dla niego tak wielką cenę.

Ale zato niezawodną niespodzianką jest wyjazd cara z Peterhofu do Moskwy. Kiedyśmy otrzymali telegram, zawiadamiający nas o tak nagłej ekskursji cara, zawahaliśmy się dodawać do niego jakikolwiek komentarz, i woleliśmy zaczekać na jakieś bliższe wyjaśnienia. Tymczasem okazuje się teraz, że nietylko nie ma żadnych wyjaśnień, ale nawet nie mogło ich być. Wyjazd odbył się w takiej tajemnicy, że ani w Petersburgu nie wiedziano, o której godzinie car wyjedzie, ani w Moskwie, o której przyjedzie. Prywatne depesze donoszą jeno, że wczoraj rano otrzymali naczelnicy wojsk, reprezentanci miasta, dyrektorowie urzędów i szkół zawiadomienie od jenerał-gubernatora Moskwy, aby się stawili o godzinie pół do dwunastej w pełnym uniformie w Kremlu w celu przedstawienia się carowi. Można sobie wyobrazić ich zdumienie po przeczytaniu tego rozkazu, skoro na godzinę przedtem nie wiedzieli nawet, że car przyjedzie.

Oczywiście podróż przygotowana w takiej tajemnicy nie mogła cara narazić na niebezpieczeństwo zamachów nihilistycznych. Zawiadomiwszy świat o podróży w ostatniej chwili przed jej rozpoczęciem, mógł car już potem śmiało urządzać sobie przyjęcie takie, jakie mu zrobiono np. na granicy guberni moskiewskiej, gdzie na szyję podążył ks. Dołgoruki w asystencji jenerałów i prezydenta miasta, aby oficjalnem przyjęciem pokazać światu, że car niby to nie obawia się jeździć kolejami w swym kraju. Ale chociaż Dołgoruki wyjechał na spotkanie cara wczoraj rano z Moskwy i chociaż lada chwila wypadało oczekiwać przyjazdu cara, chociaż od świtu otoczony był wojskiem cały dworzec, a policja nie dopuszczała do niego nikogo z osób nienależących do armii urzędników państwowych, mimo to na dworcu władze kolejowe nie wiedziały jeszcze, o której godzinie pociąg dworski przybędzie, ruch wszystkich innych pociągów był zupełnie zatamowany, a na głównych stacjach przy aparatach telegraficznych siedzieli ajenci policyjni i kontrolowali wysyłane ze stacji do stacji sygnałowe depesze. Wśród takich warunków odbyta podróż jest wyborną ilustracją odwagi carskiej.

Ale nasuwa się pytanie: po co car właściwie pojechał do Moskwy? Bo przecie nie na to, aby pobyt w Peterhofie, który jest uważany za Wersal moskiewski, ma prześliczne parki, fontanny, kaskady, cudne aleje, zdrowe i czyste powietrze, zamienić na pobyt w Kremlu, położonym w środku miasta, słynnego ze swego kurzu i błota, zamienić na mieszkanie w zamku nudnym, monotonnym, niehygienicznie zbudowanym, a przylegającym z jednej strony do ogrodu mniejszego niż nasz miejski ogród, a z drugiej do rzeki, pełnej odpływów fabrycznych i ścieków kanałowych. Mieszkanie w Kremlu po pobycie w Peterhofie może być uważane za karę, za wygnanie. Więc chyba jedzie car, aby się koronować?

Ten drugi domysł ma wiele za sobą prawdopodobieństwa. Bo przedewszystkiem pora już rzeczywiście odbyć tę formalność, która w oczach ludu moskiewskiego ma ogromną wartość. Ale dotąd było zwyczajem, że każda koronacja odbywała się [illegible] Ze wszystkich guberni i ziem przyjeżdżały deputacje stanów, wszystkie pułki armii wysyłały swych przedstawicieli, duchowieństwa prawosławnego zlatywały się całe legiony. Na przygotowanie tego wszystkiego potrzeba jednak czasu Tymczasem dotąd niema żadnego urzędowego zawiadomienia o koronacji, nie wiedzą nawet o niej dwory zagraniczne, które przecież obowiązane są wysłać swych reprezentantów, a które muszą przynajmniej na jakie parę tygodni otrzymać przed uroczystością zawiadomienie, aby mogły porozumieć się między sobą co do tego, jakiej kategorji reprezentantów wysłać mają.

Bacząc tedy na wszystkie okoliczności, przychodzi się do przekonania, że nie koronacja była celem podróży, a przynajmniej nie była jej celem bezpośrednim. Być może, że car pozostanie już w Moskwie aż do koronacji, ale ztąd nie wypływa, żeby dla niej teraz już do Moskwy pojechał, skoro mógłby to samo zrobić na parę dni przed uroczystością. Więc albo musimy przypuścić, że koronacja odbędzie się nagle, dorywczo, bez wielkiej ostentacji, dniem wprzódy zawiadomią o niej metropolitę, a w sam dzień aktu zawiadomią o niej publiczność; słowem, że koronacja będzie taką samą niespodzianką, jaką była podróż; albo też przypuścić musimy, że podróż wywołana została jakąś awanturą w łonie rodziny carskiej lub może odkryciem jakiego spisku.

Uderza jeszcze i ta okoliczność, że w asystencji cara niema nietylko żadnego ze stryjów, ale niema także dwóch osób, które były jakby duszą nowego rządu. Mamy na myśli Pobiedonoscewa i w. ks. Włodzimierza Wprawdzie dowiadujemy się z prywatnego źródła, że między carem a Włodzimierzem, tym reprezentantem najczarniejszej reakcji, stosunki w ostatnich czasach oziębiły się znacznie. W Petersburgu opowiadano sobie nawet, że między nimi doszło do starć gwałtownych, że Włodzimierz wypadł zupełnie z łask, i że miejsce jego w sercu carskiem zajął Aleksy, jeden z młodszych braci i nowy admirał. I on w istocie pojechał z carem do Moskwy. Ale dlaczego w orszaku niema Pobiedonoscewa? Czyżby Ignatiew potrafił i pod tym bigotem dołek wykopać? Byłoby to niezawodnie korzystnem wielce dla Moskwy, a dla Ignatiewa patentem wielkiej wprawy w intrygach. W każdym jednak razie, poruszone powyżej pytania pozostają nierozstrzygnięte i nawodzą nas na jedną tylko myśl, a mianowicie, że wypada się spodziewać ważnych rzeczy w Moskwie.

* * *

Do *Politik* telegrafują z Wiednia d. 28. bm: „Doniesienie, że sejm czeski będzie na 10. września zwołanym, jest mylne; sejm zbierze się dopiero w drugiej połowie, zapewne d. 20. września, — a jak długo potrwa, dotychczas nie jest jeszcze zadecydowanem."

Wiadomość ta zdaje się pochodzić, a przynajmniej może pochodzić z dobrego źródła, gdyż właśnie wtedy bawiło w Wiedniu czterech Czechów, którzy przybyli złożyć cesarzowi dzięki za otrzymane ordery, i najuprzejmiej przez cesarza przyjęci, odwidzili następnie Taaffego i Prażaka. Ale jeżeli ów telegram na prawdzie polega, to niepodobna zrozumieć, kiedy by zwołano Radę państwa tak, iżby komisja budżetowa Izby posłów jeszcze przed ferjami Bożego narodzenia z budżetem na rok 1882 się uwinęła.

Cesarz d. 28. b. m. odwidziwszy hr. Chamborda, przewodniczył potem na radzie ministerjalnej. Toczyła się zapewne sprawa zamianowania nowych marszałków krajowych dla Krainy i Tyrolu.

Cesarzowi nie będzie żaden minister towarzyszył w podróży po Vorarlbergu i Tyrolu. Ale mimo to trwoży ona nie mało centralistów. Pierwsza z podobnych podróży, dalmacka sprowadziła Morawy, Galicji, Bukowiny i Szlązka niesłychanie utwierdziły gabinet Taaffego i spotęgowały wstręt korony do centralistów i teutonów. Podróż po Vorarlbergu, w którym cesarz dotychczas nie był, i po Tyrolu, ostatecznie wykaże, iż centraliści i teutoni wcale nie są reprezentantami ludu niemieckiego Austrji, że owszem lud ten niemiecki, o ile doń nie sięga zaraza semityzmu, szczerze popiera zasadę mowy tronowej, pojednania i równouprawnienia ludów Austrji, i wstrętny jest wszelkim separatystycznym wichrzeniom teutonów.

Nawet pomiędzy Niemcami w Czechach — z wyjątkiem miast — odbija się ta chęć zgody plemiennej. Temi właśnie dniami kilku Czechów z Pragi podróżując po Szumawach wstąpiło w miasteczku Eisenstein do gospody, i widząc około 20 Niemców, chcieli usiąść na boku. Ale Niemcy zaprosili ich do swego stołu; muzyka zagrała „O, du mein liebes Oesterreich", a następnie ku ogromnemu zdumieniu Czechów i czeską pieśń narodową „Kde domuv moj?" Co więcej, podczas grania tej pieśni Niemcy powstali i z odkrytemi głowami do końca jej wysłuchali. Wszczęła się potem serdeczna pogadanka. Niemcy potępiali poglądanie centralistów ku Rzeszy niemieckiej, a jeden z nich, Niemiec z nad Renu, sam z własnego przekonania stwierdzał, że to Niemcy w Pradze prowokują. Na życzenie Nadreńczyka zagrano „Die Wacht am Rhein", a tuż potem „Hej Slovane" (na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła").

Ministerjum zamianowało jednego — pierwszego dotychczas — narodowca, ks. Szuma z Opawy, członkiem szlązkiej krajowej Rady szkolnej, aby nietylko teutoni głos w niej zabierali.

Biuro korespondencyjne nie doniosło nam, jak wypadło onegdajsze posiedzenie Rady jlnej banku austro-węgierskiego w sprawie dziesiątek czeskiemi napisami odrukowanych. Zdaje się, że uchwalono nie przyjmować takich dziesiątek. Tymczasem rząd nie pozwoli bankowi wykonać takiej uchwały, — i pp. Taaffe i Dunajewski zbyt są mężami zdeterminowanymi, aby kapitulowali, a nadto postarają się o finalne załatwienie tej sprawy drogą ustawy.

Rząd węgierski, wahawszy się zrazu, potępił w końcu te dziesiątki; ale godnem uwagi jest, że *Pester Lloyd* bez uwag podał artykuł czeskiej *Politiki* o tych dziesiątkach. Wywód *Politiki* jest w streszczeniu następujący:

Przedlitawski minister skarbu miał rację, nakazując przyjmować dziesiątki, o ile nie można powątpiewać o ich prawdziwości, gdyż banknot jest tylko skryptem banku, opiewającym na okaziciela. Czeski dodatek: „Płati deset zlatych" jest uzupełnieniem banknotu, które potęguje prawdziwość onego, albowiem i najwścieklejszy germanizator nie przyzna, iżby napis niemiecki i węgierski był wszędzie znany masie ludności. Kto uzupełnionych czeskim tekstem banknotów nie przyjmuje, ten albo nie chce spełnić swego zobowiązania (bank), albo jest agitatorem politycznym lub narodowościowym.

Jeżeli powiadają, że sprawienie każdej dziesiątki kosztuje bank 3 centy, i bank w miejsce zczechizowanych banknotów wydając nowe, wyłożył już 6.000 złr., których zwrotu musi żądać od ministerstwa skarbu, — to bank z własnej woli uczynił to, do czego nikt zmusić go nie może, i naraził się próżno na koszta, bo nowe dziesiątki znowu będą czeskim tekstem uzupełniane.

Przywilej banku co do wydawania banknotów nakazuje tylko na jednej stronie dać napis niemiecki, a na drugiej węgierski, nigdzie zaś nie zabrania dawać innych także napisów. Jeżeli bank zechce odrzucić wszelkie inne napisy, to znaczenie narodu czeskiego nie dozwala, robić tę kwestję zależną od łaski banku, zwłaszcza gdy wszystkie narodowości w Austrji są konstytuen można 50 razy powtórzyć [illegible], to można bodaj raz zmieścić także „Deset zlatych." Naród czeski przeto będzie petycjami szturmował do rządu o ustawę w tej sprawie, a jeżeli dzienniki centralistyczne kwestję językową co do banknotów za bagatelną uważają, to nie powinny też przeciw tej bagatelnej zmianie występować z całą namiętnością.

Politik rozsądnie dotyka tylko jednej strony banknotu, t. j. austrjackiej, dotąd tylko po niemiecku zapisanej — zupełnie pomijając stronę węgierską.

* * *

Poseł hr. Wurmbrand jest ważną figurą w obozie centralistycznym, a zwłaszcza postępowym, od którego jednak z br. Walterskirchenem i dwoma innymi się odstrychnął. Dlatego, pominąwszy cały szereg posłów centralistycznych, którzy ostatniemi czasy zdawali wyborcom sprawę ze swoich czynności poselskich, nie możemy jego sprawozdania pominąć, które złożył d. 28. b. m. gradeckiej Izbie handlowej.

Niestety, telegramy z tego sprawozdania są bardzo bałamutne, a nawet jawnie przekręcone w pismach wiedeńskich. I tak n. p. według te-

---

(14)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego."

(Ciąg dalszy.)

IX. Basia.

Sosnowski przywiózłszy dzieci i urządziwszy swój dom odpowiednio swojemu stanowisku towarzyskiemu, rzucił się w liczne spekulacje, wiążąc się jak to bywa z rozmaitymi spólnikami. Pracował teraz bardzo wiele. Wychodził rano koło dziewiątej z domu a około czwartej wracał na obiad; po którym jeszcze miewał konferencje u siebie i przyjmował liczne strony.

Zaraz po swoim powrocie z dziećmi odbyto naradę z żoną. Przedstawił jej, że obecnie wypada im prowadzić dom otwarty, że mają jedyną córkę, którą nad życie kochają, a którą trzeba w świat wprowadzić. Syn był człowiekiem ukończonym. Jak sam oświadczył, nie chciał rozpocząć swej praktyki lekarskiej na większą skalę, gdyż będąc sumiennym, niemiał jeszcze tyle odwagi, aby się porywać na wszystko. Zamiarem jego było wspólnie z innymi znakomitymi lekarzami brać udział w leczeniu. Zresztą ojciec na ucho szepnął matce: „Niech sobie trochę odpocznie, wyznaczę mu dostateczną pensję, tymczasem niech pozna ludzi i niech da się poznać!" Wprawdzie pani Jadwiga niejedno miała do zarzucenia tym zarządzeniom. Ten „dom otwarty" wcale nie był jej po myśli. Nie upatrywała nic w tem dobrego dla Basi, owszem uważała, że niepotrzebnie tylko urosną wydatki. Nie było jej również na rękę, że Stanisław miał prowadzić życie prawie nieczynne. Ale cóż miała robić? Widziała, że mąż założył sobie taki plan. Więc zgodziła się.

Prócz tego tajemny dręczył ją smutek. Mąż rzuciwszy się w wir interesów, na wszystko inne zobojętniał. Uczucia, które uważała za najświętsze, polskiej narodowości i religijności, a które w dzieciach tak troskliwie pielęgnowała, zostały u niego w zaniedbaniu; jak w sprawowaniu swoich interesów tak we wszystkiem przeistoczył się na Amerykanina. Jedna tylko podtrzymywała ją nadzieja, że mąż przecież raz stanie u kresu swych życzeń, i wtedy skłoni swój umysł do tego, co poszło w zapomnienie. Wreszcie krzepił ją obraz pożycia jej dzieci i ścisłe pożycie z domem Święckich.

Stosunek, jaki się rozwinął i ustalił między bratem a siostrą, był dla matki w ciężkiem jej położeniu jakoby lekarstwem orzeźwiającem. Basia choć młodsza, dziwny, niewidomy ale potężny miała wpływ na brata: on nie byłby popełnił nic takiego, coby jej mogło być przykrem, owszem starał się siostrze jakie tylko mógł robić przyjemności. Najczęściej, gdy z konnej przejażdżki lub z jakiego zebrania polskiego wrócił do domu, przesiadywał w pokoju siostry; wieczory — czasem późne — u niej najmilej spędzał. Ona wszystko miała u siebie przygotowane; były wyborne cygareta, domowy brata ubior; książki i t. p. Ktoby był wszedł do jej pokoju, zastałby oboje siedzących na kanapce, to czytających, to rozprawiających, to znowu wspólnie rysujących. Właśnie teraz pracowali od dłuższego czasu nad jedną robotą. Zbliżały się imieniny ojca, otóż Basia wpadła na szczególny pomysł. Postanowili ojcu na wiązanie dać setkę papierów listowych z winietami własnoręcznie piórem rysowanemi, a przedstawiającemi polskie w ojczyźnie grody, zamki, kościoły, klasztory, gmachy itp. Brat miał wykończyć 50 a Basia również tyle. Były to rysunki śliczne, bo robione z zapałem. Właśnie Basia burczała brata, że leniuch, bo ona pracowała już nad 42gim, a on miał dopiero ich 37. Czasem sadowiła Basia brata na krześle i ustrojona w kostium stosowny deklamowała mu ustępy z wieszczów polskich z takim ogniem i natchnieniem, że się wpatrywał w tę dziwnie piękną istotę z tak wzniosłą wrzącą duszą, jakby w swego anioła opiekuńczego. Basia najszczęśliwszą była obok matki i brata.

Ojca całem sercem dziecięcia przywiązanego kochała. Gdy zbliżała się godzina, w której zwykł powracać z miasta, słuch jej poznawał jego kroki, biegła naprzeciw, wieszała mu się na szyi, odbierała kapelusz. laskę, obcierała mu pot z czoła, ubierała w lżejszy ubiór; a gdy Szymon przy tem stał z założonemi rękoma, głaskała go mówiąc: Szymcio ciągle miał tatę koło siebie, ja dostałam go teraz!

Sosnowski często przychodził z miasta w zamyśleniu, w humorze złym. Na to Basia tysiące miała sposobów. Wnet jakimś niewinnym żartem, przymileniem się, dowcipnym pomysłem rozpędziła chmury z ojcowskiego czoła. I ojciec objąwszy lube swoje dziewczę z uśmiechem wesołym szedł na obiad, a ona mu przez salony śpiewała do taktu i sadzała obok matki przy stole.

Już-to od przyjazdu Basi cały dom brzmiał jej wesołym śpiewem i grą na fortepianie, w czem podczas swego pobytu w pensjonacie doprowadziła do wysokiej doskonałości. Stanisław znał również muzykę, miał przyjemny głos tenorowy, więc Basia, kiedy tylko miał czas, ciągnęła go do fortepianu; a gdy jeszcze przyszła Stefcia, która śliczny miała głos altowy; wtedy dopiero Basia rozkoszowała.

Stanisław chętnie śpiewał i grał ze siostrą, a czynił to jeszcze chętniej, gdy Basia go ze Stefcią posadziła do fortepianu — a sama z innymi się przysłuchiwała. Wtedy przechadzała się po pokoju, rączką swoją mechanicznie ruszała do taktu i wołała: Wybornie, ślicznie! jak wasze głosy się zgadzają, jakby jeden!

Przy tych słowach Stefcia oblewała się rumieńcem, Stanisław gubił takt, a Basia przybiegała do fortepianu i grożąc mówiła: Patrzcie się! jeno was pochwalić, zaraz się psujecie!

Gdy goście byli, Basia na ich prośby musiała grać i śpiewać; czyniła to bez trudności, a gdy rzęsiste sypały się oklaski i podziękowania, przyjmowała je bez najmniejszej zarozumiałości i dumy.

Lecz najmilej, najswobodniej oddawała się swej sztuce, gdy byli sami lub gdy Święccy zagościli. Gdy zmrok zapadł, szła po ojca i matkę i po tatusia, jak nazywała pana Zygmunta, z Józefem, sprowadzała ich z różnych kątów i zapraszała na produkcję. „Przed taką publicznością, mówiła, warto się popisywać." I sypały się piosnki narodowe ojczyste, proste, rzewne — przeplatane sztuczniejszym jakim utworem. Pan Zygmunt ożywiał się, tupał nogami, takt dawał, a jeśli bardzo się rozochocił, nawet wtórował po cichu.

Nie raz podczas tego otwierały się drzwi, wsuwał się Szymon i oparty o mur przysłuchiwał się tym tak dawno już niesłyszanym pieniom. Przybywała również Kwaśnicka, ale stawała blisko drzwi, bo od niejakiego czasu miała katar i po kilka razy musiała wybiegać z pokoju, aby kichaniem, — a w tem była mistrzynią — nie przerwać ciszy. Basia o tym katarze wiedziała i postanowiła poczciwą kobietę w kłopot wprowadzić. Skoro spostrzegła, że Kwaśnicka weszła do pokoju, nieznacznie odsunęła pod drzwi jakąś przeszkodę i usiadła sama przed niemi, przysłuchując się z natężoną uwagą duetowi Stefci ze Stasiem. Nagle Kwaśnicka czuje, że musi kichać, dobiera się do drzwi, dusi się, nie może otworzyć, zapiera oddech, tymczasem natura czyli katar ma swoje prawa i Pciaoch! Pciaoch! pali przestraszona Kwaśnicka z dubeltówki. A tu Basia na dobitek woła: A, ślicznie, bardzo! My tu śpiewamy jak słowiki, a Kwasia jak na polowaniu straszy!

Dopieroż to przeprosiny, śmiech powszechny — i znowu zgoda.

— Szkoda — mówiła raz Basia takiego wieczoru do Józefa — że pan nie śpiewasz.

— Daj pokój adwokatowi — odrzekł pan Zygmunt — on tak do śpiewu jak ja do kazania.

— Ale jakby to ślicznie było! Naprzykład kwartet: Stefcia ze Stasiem, a ja z panem Józefem moglibyśmy się także popisywać; a ja bym się z nim tak zgadzała, jak Stefcia ze Stasiem.

Rodzice poglądnęli po sobie. Spostrzegła to Basia, chwilkę zastanowiła się, podniosła swe oczy na Józefa, który bez słowa wpatrywał się w nią; spuściła swoje szafirowe oczęta, zakryła rękami i swobodnie dodała:

— Co też ja ciągle paplam i paplam, czasem człowiek coś nierozsądnego powie.

— Pani żałujesz tych słów? — zapytał Józef.

Basia nic na to nie odpowiedziała, bo była trochę zmieszaną; usiadła koło matki i całowała ją w rękę.

Jednego takiego wieczora, w kilka miesięcy później, znowu Basia urządziła jeden z takich swoich koncertów, na który się od dłuższego czasu przygotowywała. Rodzice i Święccy siedzieli w głębi pokoju, Basia z bratem przy fortepianie grali i śpiewali. Szymon i Kwaśnicka wnieśli napoje chłodzące i małą przekąskę i korzystając z tej sposobności, pozostali w pokoju, zwłaszcza Kwaśnicka mogła to czynić teraz bez obawy, bo się pozbyła katarn. Właśnie rodzeństwo śpiewało małą, prostą piosnkę, głos Basi sopranowy z tenorem brata rozlegał się dźwięcznie w salonie, gdy wszedł ks. Marek. Spokojnie i cichutko, by nie przeszkadzać, powitał towarzystwo i usiadł na uboczu. Basia spostrzegłszy go, powitała serdecznie i dodała:

— Otóż właśnie teraz jesteśmy w komplecie — i występując pompatycznie na środek salonu, podniesionym głosem odezwała się: — Szanowną publiczność proszę o chwilę cierpliwości, wnet nastąpi główne przedstawienie.

Śmiał się serdecznie pan Zygmunt:

— Co też ta Basia ma za koncepta!

— Ma, ma — odrzekła — zobaczymy jak się podobają. — I pobiegła do fortepianu i z pomiędzy nut wydobyła arkusz zapisany dużemi literami z ogłoszeniem, że odbędzie się kwartet wokalny na korzyść bibljoteki szkoły polskiej w Chicago, za wstępem, którego wysokość pozostawia się wspaniałomyślności każdego ze słuchaczów. Ustawiła stolik z puszką na środku salonu, ogłoszenie przymocowała i czekała skutku.

— Zacną córkę wychowaliście sobie — rzekł ks. Marek do matki — Od dwóch miesięcy przychodzi najpunktualniej do naszej polskiej szkoły i uczy jak najlepsza nauczycielka.

— Nie tylko w szkole pracuje — odrzekła matka — ale daleko zbawienniej w domu. Nie uważasz ks. dobrodziej, jak mój mąż chętnie przysłuchuje się jej pieśniom ojczystym, jej rozmowom? Od czasu jej przybycia, dzięki Bogu, więcej go zajmują te sprawy, które zaczął zaniedbywać.

(C. d. n.)

legramu *Nowej Presy* hr. Wurmbrand rzekł, iż „powodem niedoborów budżetowych jest przedewszystkiem brak dobrobytu w Austrji“ — gdy tymczasem według telegramu *Deutsche Ztg.* rzekł, iż tym powodem jest „zwyciężanie interesów partykularnych narodowych lub prowincjonalnych.“ Jak widzimy — gruba różnica.

Że hr. Wurmbrand uderzył na gabinet Taaffego, to rzecz naturalna — wszak hr. Wurmbrand należy do stronnictwa wręcz przeciwnego, tak dalece np., iż w końcu oświadczył, że „w Austrji Niemcy posiadają nieprzedawnione prawo do sternictwa.“ W ogóle wzywa Niemców austrjackich, aby zajęli stanowisko czysto narodowe, i aby się trzymali solidarnie, a nie, jak to było w sprawie podatku gruntowego, dla zysków prowincjonalnych jedność poświęcali.

W końcu „uważa rychłe rozwiązanie Rady państwa i ustanowienie gabinetu, z urzędników złożonego za możliwe — a wobec gabinetu urzędniczego stanowisko Niemców byłoby jasne: zgodni co do wszelkich kwestyj narodowych, objektywnie uchwalaliby mu ustawy dobre, a odrzucali te, któreby się im szkodliwemi wydawały“. Tak nizko przeto upadli nawet postępowcy, że nie domagają się gabinetu ze swojej frakcji, albo przynajmniej ze stronnictwa centralistycznego. Snać pewni są, że korona takiego gabinetu nie dopuści, a powtóre, choćby dopuściła, to zamordowaliby go znowu samiż centraliści i ostatecznieby wykazali swoją niezdolność do rządów i manię rujnowania każdego w ogóle rządu.

Zresztą pochwalił hr. Wurmbrand ustawę o lichwie i oświadczył się przeciw zupełnej wolności przemysłowej, ale zarazem i przeciw cechom jakie dawniej były, stawiając tylko zasadę, aby procederzysta wykazał się uzdolnieniem fachowem.

Na Herbsta zaczynają i prowincjonalne pisma bemackie uderzać, jak np. *Leitmeritzer Ztg.* Powiada ona, że szkodą budzić Herbsta, aby się ocknął. Niemcy i bez niego prowadzić będą swoją walkę, jak ją już kilka lat ostatnich bez niego prowadzili, gdyż niema zdolności na wodza. „Nasze stronnictwo musi się zreformować; kto ster onego obejmie, jeszcze niewiadomo; ale smutną byłoby rzeczą, gdyby Herbst nanowo został hetmanem“

Tagblatt wiedeński, który dotąd milczał w tej sprawie, potępia Herbsta, ale przytacza okoliczności łagodzące, i chociaż Herbst nigdy nie był nawet u swoich popularnym, niechaj by jednak i nadal przewodził!

* * *

Organa skrajnej lewicy węgierskiej z całą forsą uderzają na centralistów i teutonów, wykazując, że rząd austrjacki powinien oddać władzę w ręce tych, którzy są jego podporą, tj. w ręce „stronnictwa narodowości.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 28. lipca.

§.) Cisza na całej linii, najzupełniejsza ci-Krzykacze centralistyczni i heroldowie ich w rozpaczy, gdyż widocznie brakuje im wszelkim rozczynie do agitacyj a skutek tego jest taki, że cała niedawno jak hyena rozżarta opozycja w najlepsze drzemać zaczyna. A właśnie obecna apatja, która centralistami zawładnęła, najlepiej dowodzi ich niemocy. Stracili oni widocznie wszelki grunt pod nogami i wleźli w bagno kołowacizny i bezradności, z którego prawie żadnego wyjścia niema. Opozycja cała zabagniła się w najpełniejszem słowa znaczeniu, przeszła w zabawną drobiazgowość, która z czasem potężne ongi stronnictwo centralistyczne, zupełnie uśmierci. Opozycja, przebaczcie mi może zbyt trywialne wyrażenie, łapie muchy i płodzi „kaczki“. Bo i czemżeż innem jak łapaniem, nie much, ale muszek, jest owa wrzawa, którą centraliści podnoszą, jeśli n. p. jaki powiatowy starosta z Ybstrill do Puckstehuderi przeniym albo jeśli jaki stary biurokrata, który ż za sobą czterdzieści lat służby, spensjoym zostanie. Płodzenie „kaczek“ dziennich stało się metodą. Niema dnia, żeby który z organów prasy centralistycznej nie wystąpił z jakiemś bezczelnem kłamstwem, które zawsze wzniecanie nienawiści narodowościowej ma na celu. Organa autonomiczne mają dużo do czynienia, prostując tylko same fałsze rozsiewane przez centralistyczne dzienniki. N. p. *Tribuna* zaprowadziła stałą rubrykę „Lügenchronik“, w której wyświecane bywają bezczelności i przewrotność, o jakiej przyzwoitym ludziom, jakiejkolwiek narodowości byliby, nigdy się nie śniło. *Tagblatt* przoduje. Organ ten miłośnych schadzek wymyśla po prostu zdarzenia stawiające Czechów i Polaków we Wiedniu mieszkających w jaknajgorszem świetle, a to w celu burzenia spokojnej wiedeńskiej ludności przeciw jej słowiańskim współobywatelom. Zeszłej niedzieli naprzykład pospzeczało się kilka podpitych osób wracających z wycieczki w wagonie, zaraz *Tagblatt* robi z tego „Czechische Rohheit“ i donosi, jak „dwunastu Czechów tłukło i biło jakiegoś siwiuteńkiego starca, który o mało co Bogu ducha nie oddał.“ W innym wypadku wybito gdzieś w karczmie na odległem przedmieściu jakiegoś szewca, znowu okropny krzyk: „der czechische Mob hat einen Deutschen gelyncht!“ Na nic się urzędowe sprostowania policji nie przydają, rzemiosło bezczelnego kłamania systematycznie się dalej prowadzi.

Za ustęp ten skonfiskowała c. k. Prokuratorja państwa pierwszy nakład.

Wiedeń d. 28. lipca.

Dziennik Polski zamieszcza w swoich łamach „List z Wiednia“, poświęcony prasie wiedeńskiej. Ma on zawierać pewne informacje o tej prasie dla publiczności polskiej. Jednak, ażeby kogo o czem informować, trzeba naprzód samemu być dokładnie poinformowanym i znać stosunki, o których się pisze. Tymczasem autor „Listu“ plecie same smalone duby o prasie wiedeńskiej bez najmniejszej znajomości rzeczy, i tym sposobem zamiast informować kogokolwiek, bałamuci tylko mniej obeznanych. Ażeby wszystkie mylne daty i twierdzenia jego sprostować, musielibyśmy nadużyć cierpliwości szanownych czytelników, ograniczymy się przeto na najgłówniejszych fałszach.

Zaczynamy od tego, co mówi o *N. fr. Presse*, której „stałość przekonań“ szczególnie podnosi. Stałość przekonań u monitora chabrusowców! *Risum teneatis amici.* Dalej mylnem jest twierdzenie, jakoby wymieniony główny organ centralistyczny codziennie wzrastał w abonentów. Rzecz się ma wręcz przeciwnie. *N. fr. Presse*, która pod redakcją Etienne'a jeszcze przed dwoma laty odbijała 37.000 egzemplarzy, nie drukuje ich obecnie więcej jak 23.000. Z zestawienia więc tych liczb nie wynika bynajmniej przyrost abonentów. Pochwały dla teraźniejszego redaktora p. Bachera, których autor „Listu“ nie szczędzi, są widoczną przesadą, i polegają znowu na nieznajomości rzeczy, gdyż nie spryt dzisiejszego głównego redaktora, ale zręczność poprzednich redaktorów pozyskała dla tego dziennika kilka pierwszorzędnych sił dziennikarskich, które jednak właśnie pod [illegible] rem znacznie się zmniejszyły. Dość wskazać na pp. Franciszka Brömel, dr. Hertzkę i wielu innych, którzy z redakcji *N. fr. Presse* wystąpili. O nowych znakomitych „akwizycjach“ nikomu tu nie wiadomo.

Mówiąc o dzienniku *W. Allg. Ztg.* zowie go korespondent wiedeński *Dz. Pol.* organem „pp. Plenera, Sturma i Suessa, „chociaż tu każdy wróbel na dachu wie, że Sturm nie należy do frakcji Plener-Suess, że jest postępowcem, a więc patronem *Deutsche Ztg.* a nie *W. Allg. Ztg.* Co do liczby drukujących się egzemplarzy *Tagblattu* napotykamy znowu fałszywe daty, gdyż dziennik ten nie 20.000, ale dwa razy tyle egzemplarzy odbija. Również fałszywem jest twierdzenie, jakoby *Extrablatt* miał największą liczbę prenumeratorów. Ma on ich o połowę mniej, aniżeli *Tagblatt*, a mniej aniżeli *N. fr. Presse* i *Neuigkeits-Weltblattt*. Nie jest więc co do liczby abonentów pierwszym, lecz czwartym z kolei dziennikiem wiedeńskim. Ale mniejsza o te i tym podobne mylne daty.

Zabawnym jest ustęp poświęcony autonomistycznej prasie a mianowicie pismom *Tribunie* i *Parlamentärowi*, założonym przez znanego czeskiego publicystę p. Skrejszowskiego. Korespondent *Dz. Pol.* twierdzi na serjo, że Skrejszowski w *Tribunie* nie jest Skrejszowskim. O to delikatne rozróżnianie jednej i tej samej osoby sprzeczać się z nim nie będziemy, ale to mu powiemy, że kłamie przedstawiając *Tribunę* jako organ półurzędowy. Rząd nie dał ani centa na założenie *Tribuny*. Jest to więc zupełnie niezawisły dziennik i odważny bojownik o prawa narodowe i autonomię krajów koronnych przeciw bandytyzmowi centralistycznemu, przeciw germanizacji. Jeżeli zaś *Tribune* stoi najczęściej po stronie rządu, to czyni ona to tylko w obronie swej własnej sprawy i interesów prawicy, czyni to samo co prasa polska i czeska, która również bierze rząd opierający się o większość parlamentarną, o autonomistów, w obronę. Dziwnie brzmi dalszy ustęp tej samej wiedeńskiej korespondencji *Dz. Pol.*, który tak opiewa: „Ta ostatnia rola („ślepego zwolennika dzisiejszego rządu“) widocznie go (Skrejszowskiego) żenuje, bo od poniedziałku przestał się podpisywać jako odpowiedzialny redaktor, oddając tę rolę jednemu ze współpracowników p. Smólskiemu.“ Owoż Skrejszowski nieprzestał, ani od poniedziałku, ani też od innego dnia podpisywać *Tribunę* jako odpowiedzialny redaktor, a to z tej prostej przyczyny, że *Tribuny* nigdy ani jako odpowiedzialny redaktor, ani jako wydawca nie podpisywał.

Wobec tego faktu śmieszną musi wydać się uwaga, że go ta rola żenuje. W ogóle każdy, kto *Tribunę* podpisuje, może sobie to za zaszczyt poczytać, gdyż dziennik ten godnie i z wielką zręcznością spełnia swoje zadanie. Poprzednim wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem *Tribuny* był dr. Adolf Strausky, jego więc miejsce zajął p. Smólski, a mianowicie jako wydawca i odpowiedzialny redaktor. Dlatego, jeśli się o czemś niema wyobrażenia, lepiej milczeć, aniżeli pleść ni w dwa ni w cztery.

Korespondent *Dz. Polsk.* zdaje się że obliczał dokładnie kasę *Tribuny*, jeśli twierdzi, że ona „nie rozporządza takiemi środkami materjalnemi, któreby jej dozwalały konkurować z innemi dziennikami pod względem szybkiego podawania wiadomości.“ Za *Tribuną* stoi spółka czeskich i innych narodowców, rozporządzająca milionami, spółka, która bynajmniej nie szczędzi środków materjalnych, czego dowodem jest fakt, że *Tribune*, która z każdym dużym tutejszym dziennikiem współzawodniczyć może, kosztuje o połowę mniej, aniżeli *N. fr. Presse*, *Deutsche Zeitung*, *Fremdenblatt*, *Presse* i *Wiener Allgem. Ztg*, i jest ze wszystkich pism wiedeńskich najtańszą. Każdy czytający *Tribunę* przyzna, że ona „pod względem szybkiego podawania wiadomości“ wcale za żadnym innym dziennikiem nie stoi w tyle i takowe z innemi równocześnie podaje. Zresztą możemy zapewnić rzeczonego korespondenta, że ma ona też wielkie powodzenie, chociaż z kilku wiedeńskich kawiarń centraliści ją wyrugowali. Nie mniejszem, a może stosunkowo nawet i większem powodzeniem może się poszczycić *Parlamentär*, o którym korespondent twierdzi, że nie jest rozpowszechniony.

Pomijam milczeniem wszystkie myłki, jakie ten sam korespondent puścił w obieg o machinacjach biura prasowego. Twierdzenia jego co do tego przedmiotu nie mają również żadnej podstawy i zdradzają wielką nieznajomość stosunków.

Po co więc było puszczać w obieg podobne bałamutne nowinki; czy może dlatego, żeby oznajmić światu o wychodzeniu hektografowanej *Oesterreichische Correspondenz* pod redakcją p. Błażowskiego i dla tego „hectogramu“ bez żadnego znaczenia zrobić reklamę. Zaiste, lepiej było siedzieć cicho i „nie rypać drzwiami“.

Warszawa d. 26. lipca.

Po wszystkich wyścigach, wystawach i w ogóle po całym wiosennym, tak zwanym karnawale, nastała w Warszawie prawdziwa martwa cisza, zwłaszcza, że znakomicie większa część wielkiego świata opuściła jej mury. Dziś prócz teatru letniego, prócz Doliny szwajcarskiej z koncertami Noskowskiego, prócz wystaw obrazów Towarzystwa zach. sztuk pięknych i Ungra oraz Krywulta, prócz nakoniec wystawy starożytności w pałacu Brülowskim, albo, jak ją zowią, „sztuki zastosowanej do przemysłu“, nie mamy tu czego słuchać i co oglądać. Prawda, są jeszcze ogródkowe teatrzyki z „Królem reporterów“ na ich scenie przedstawianym, który jest rzadkim zbiorem nieloiczności, na jakie nawet gambrynusowa muza dotąd się nie zdobywała.

Pomimo to wszystko nie można jednak rzec, aby dla waszego korespondenta, co się tyczy wiadomości, były ogórkowe czasy; jakoś, choćby człek nie chciał, to przecie przyzwoita ich się wiązanka zbierze. I na początek zanotować należy, że mimo obiecywanych licznych reform car rozkazał, aby śledztwo w sprawie nadużyć, popełnionych przez Skarjatina, gubernatora kazańskiego, zostało przerwane. Po cóż więc rewizje senatorskie? Czy na to, aby wykrywały ohydy czynownictwa moskiewskiego, a rząd potem podobnem postąpieniem jak wspomniane w sprawie Skarjatina okazywał, że je tolernje?

Car folgnje swojemu przyrodzonemu lenistwu, nie chcąc się niczem zajmować, oddany cały paleniu papierosów i rybołowstwu. Za niego myśli książ Meszczerski i inni o założeniu rządowej *Gazety Ludowej* w Moskwie. Fakt to charakterystyczny, niesłychany nigdzie, tembardziej zaś w Moskwie, a jednak prawdziwy. Dzienniki moskiewskie szeroko się o nim rozpisują. Wskazuje on poczucie się rządu do słabości wobec siły, jaką przedstawia massa!...

A już to w ogóle czuć, że ani rząd ani opinia publiczna w Moskwie nie jest zadowoloua tak z zewnętrznej jak wewnętrznej sytuacji. Naprzykład *Nowoje Wremia* z powodu pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu, w korespondencji z tego miasta, choć spokojnie, przecież nie bez goryczy, mówi o należeniu do pielgrzymki wielu Serbów i Bułgarów, i dodaje, że przecież do tego nie przyjdzie chyba, aby Moskwa, poniosłszy tyle ofiar dla oswobodzenia południowych Słowian, miała kasztany z ognia swemi palcami dla katolicyzmu wywłóczać. Żałuje również wielu rzeczy, które się stały, pan Koczubiński w broszurze przez siebie wydanej, opowiadając dzieje ostatniego 10-lecia polityki zewnętrznej carstwa.

Tyle z Moskwy. Wróćmy na nasz grunt. Jenerał Albedyński powrócił już ze swej wędrówki po kraju. Prócz wspomnianego w ostatnim liście żądania Włocławka, aby mu prawa samorządu zostały nadane, p. Albedyński spotkał się jeszcze w Lublinie z mową prezesa dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredyt. ziem., pana Świeżawskiego.

P. Świeżawski oświadczył, że pomimo iż Polacy są niezmiernie do swej narodowości przywiązani, jednakże chcą zostać wiernymi carowi. Czyżby to miało znaczyć, że car to uczucie przywiązania do narodowości w Polakach obrażał? Ano chyba. P. Albedyński odpowiedział: iż o uczuciach Polaków przy sposobności cara zawiadomi, tymczasem zaś będzie pracować nad dobrem kraju. Zresztą nic więcej! Czekajmy cudownych następstw tego pięknego oświadczenia p. jenerał-gubernatora, a czekajmy z tem przeświadczeniem, że nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.

Na zakończenie zakomunikować wam muszę jeszcze jedną sensacyjną wiadomość, a dotyczy ona obistości małej, bo niejakiego ks. Marcelego Sikorskiego, byłego ucznia szkoły wojskowej genueńskiej, i niełaski, z jaką się ku niemu zamanifestował tutejszy konsystorz.

Rzecz o to poszła, że ks. Marceli Sikorski postanowił założyć nowe pismo katolickie dla ludzi świeckich, które by walczyło za sprawę katolicyzmu — i że konsystorz, do którego członków należą redaktorzy *Przeglądu katolickiego*, pisma jezuicko-ultramontańskiego, srodze się o to obraził, szczególniej zaś ks. Magnuski i Knapiński, którzy chociaż do konsystorza nie należą, ale należąc do redakcji *Przeglądu*, mają wpływ na konsystorz. Ci dwaj szanowni kapłani w piśmie swem zadenuncjowali ks. Sikorskiego (z powodu, że *Przegląd Tygodniowy* napisał artykuł względnie nieprzyjaźny nowemu pismu), iż wspomniany ks. Sikorski, równie jak i jego przyszłe pismo, powinny być podejrzane co do prawowierności.

Konsystorz niby z dobrą wiarą denuncjację przyjął i ks. Sikorskiego translokował z Warszawy do Łowicza.

O co tu chodziło? Oto o miłe dochody. *Przegląd katolicki* obawiał się konkurencji, a ks. Magnuski tego, że ktoś z księży zamiast źle tłumaczyć nędzne broszurki „O cudownych skutkach święconej wody“ będzie pisał artykuły treści żywotnej Ten ks. Magnuski jest kandydatem na biskupa. Donosiłem wam o nim swego czasu. Dziwimy się tylko jednemu, to jest temu, że w tej sprawie maczali ręce taki ks. prałat Sotkiewicz, taki ks. kanonik Bożewski i inni.

Na co to?... Czy na tem by co kościół utracił? Sądzimy że [illegible] tylko mógłby zyskać. Znając nadto bardzo dokładnie te stosunki, zapewnić uroczyście możemy, że bez porównania więcej płynęło istotnej dla kościoła korzyści z pobytu w Warszawie ks. Sikorskiego, aniżeli z pobytu 10 Magnuskich, Kosowskich i... wielu im podobnych. Pewnym zaś ludziom stała się krzywda i... dlatego o tem piszemy.

Źle jest kiedy krokami i postanowieniami jakiejkolwiek władzy kieruje nepotyzm, a stokroć gorzej, kiedy tę władzę stanowią duchowni, i podobnie brzydkim popędom ulegają.

Przecież czasby było swoje osobiste interesa zepchnąć na plan drugi a na ich miejsce postawić istotne interesa kościoła i kraju. Ma prawo od duchowieństwa wymagać tego naród jako wierny katolicyzmowi i jako Polacy.

Moskwa.

W. ks. Konstanty Mikołajewicz, brat zmarłego cara Aleksandra II., został usunięty z piastowanych przez się urzędów szefa marynarki, prezydenta Rady państwa, prezesa komitetu dla spraw włościańskich i komisji wojskowej, — a pozostały mu tylko tytuły wielkiego admirała i jenerał-adjutanta. Gorzkiej pigułki nie osłodził nawet dodatek w ukazie, iż dymisja owa nastąpiła na własne żądanie — a pozostawienia mu reszty urzędów i godności nikt przecież nie będzie uważał za oznakę szczególniejszej sympatji cara dla swego stryja. Od roku mówiono już o bliskiej dymisji Konstantego, mówiono jeszcze za życia Aleksandra II., kiedy głos ogólny oskarżał go o nieporządki i nadużycia w marynarce. Aleksander II. miał jednak zbyt wiele względów na tradycję familijną, aby postawić brata swego pod pręgierz, i jeszcze na krótko przed śmiercią dał mu dowód najwyższej swej łaski. Wiadomo bowiem, że syn Konstantego był pod kuratelą hr. Rostowcowa — i jak długo kuratela ta trwała, nie mógł młody w. kniaź dopuszczać się żadnych ekstrawagancyj. Ks. Konstanty prosił więc cara, aby zdjął kuratelę. Car przywołał wtedy Rostowcowa i rzekł mu: Byłem z ciebie zupełnie zadowolony, ale brat mój prosi, abym cię złożył z kuratorstwa. Muszę to zrobić dla niego, bo to jest mój brat! Wiadomo też, że zaledwie Rostowcow ustąpił ze służby, młody kniaź Konstanty zaczął się znowu wykolejać — tak, że po zamachu z 13. marca posądzano go o związek z nihilistami.

Aleksander III. zakazał mu też w otwartym telegramie, aby się nie ważył przybyć do Petersburga, — jednakowoż z ojcem jego, w. ks. Konstantym obchodził się z wszelkimi przynależnemi bratu swego ojca względami. Nie było wprawdzie żadnej styczności i ciągłego kontaktu między pałacem Aniczkowa a pałacem Marmurowym,— jednakowoż Konstanty jawiał się zawsze w każdej ważniejszej urzędowej sprawie osobiście w rezydencji cara. Dopiero przy odkryciu olbrzymich defraudacyj przy zamówieniach dla marynarki w bałtyckiej fabryce, wypadło dno z dziurawej beczki.. Jak wielką jest wina Konstantego, tego nikt z niewtajemniczonych nie dociecze, ale że on a nie kto inny jest winnym, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Ze stanowiska najbardziej wpływowego, jakiego nie przypadło piastować dotąd żadnemu z wielkich książąt, ustąpił człowiek zdolny, ale dumny, nieprzebierający w środkach. Duma bez granic porywała go za czasów, kiedy był namiestnikiem królestwa Polskiego, do czynów, które carowi niejedną kłopotliwą zgotowały chwilę; tak na polu politycznem jak i administracyjnem zrobił wiele rzeczy, z których wysnuwano najzjadliwszą przeciw niemu krytykę. Wiele zarzutów może być przesadnych, wiele nieprawdziwych, ale faktem jest, że o żadnym z wielkich książąt nie mówiono i nie opowiadano tyle, co o Konstantym. Postać tę otoczyło formalnie koło legend, bogate w szczegóły, przybywające za każdą zmianą scenerji tak obfitującego w zmiany dworu petersburgskiego.

Szereg tych podań rozpoczyna się od czasu śmierci cara Mikołaja. Jako młodszy brat Aleksandra, urodzonego jeszcze przedtem, nim Mikołaj został carem, spodziewał się Konstanty, iż będzie wyniesiony na tron przed Aleksandrem, jako prawdziwie carski syn, któremu tron z prawa się należy. Przed śmiercią tedy — tak mówi podanie — przywołał Mikołaj syna swego Konstantego i wezwał go, aby złożył hołd starszemu bratu Aleksandrowi. Gdy Konstanty wahał się, Mikołaj zawołał groźno: „Jeszcze żyję i mam władzę w ręku. Ani w. książę nie śmie sprzeciwić się mej woli; więzienie i inne kary spotkać ich mogą zarówno jak kogo innego.“ Ze wstrętem i wzdryganiem się usłuchał Konstanty ojca i złożył hołd bratu.

Wszystkie wypadki, zaszłe z biegiem czasu w łonie carskiej rodziny, dostarczały famie niezmordowanej w przeżuwaniu faktów, materjału do malowania kontrastu między Aleksandrem a Konstantym barwami daleko jaskrawszemi, aniżeli było w istocie, gdyż car zawsze i wszędzie, gdzie tylko nadarzyła się sposobność, okazywał dla Konstantego szczerą przychylność.

Z czasu zniesienia pańszczyzny opowiadają następującą scenę: Aleksander zwołał bojarów, aby wykazać im potrzebę oswobodzenia ludu i wezwać ich, aby nie stawiali przeszkód w dokonaniu tego dzieła. Bojary czując się tem pokrzywdzeni w swoich interesach, mieli dobyć szabel i zagrozić carowi śmiercią. Car miał upaść na kolana i przysiądz bojarom, że zniesienie pańszczyzny nastąpi tylko pod warunkami przez bojarów postawionemi. W tej chwili miał wejść Konstanty na czele gwardzistów, i ujrzał cara jeszcze na klęczkach, upokorzonego przed swymi poddanymi Nagłe zjawienie się Konstantego wyprowadziło cara z przykrej sytuacji, ale nie mógł on nigdy zapomnieć bratu, że go tak niespodzianie naszedł.

Vox populi w Petersburgu piętnuje Konstantego jako zamieszanego w sprawę zamachów tak w pałacu Zimowym, jak i nad Jekaterynskim kanałem. Cóż mówią? Oto ks. Konstanty i jego małżonka byli jedynymi z całej carskiej familii, nieobecnymi w Petersburgu pod ten czas, kiedy w białej sali Zimowego pałacu wydaną była uczta na cześć księcia Nassauskiego i Battenberga. Byli w Peterhofie. Telegramem wezwano ich do Petersburga, ale w chwili, kiedy mieli wyjechać, woźnica spił się na śmierć, tak że z miejsca ruszyć nie mogli. Powstała ztąd zwłoka opóźniła przybycie Konstantego do Zimowego pałacu, który tymczasem omal nie runął w gruzy.

Wiele także mówią o współudziale Konstantego w zamachu z 13. marca. Faktem jest, że w dniu tym prosił Konstanty cara, aby odwiedził inżynierską manežę, i pozwolił zaprezentować sobie trzeciego syna Konstantego, występu-

---

Z wycieczki w okolicę Ujścia Solnego.

przez

J. F.

(Ciąg dalszy.)

I zasłuchałem się w śpiewy dziewcząt, wtem mi przerwał mój mieszczanin mówiąc:

Tu na prawo, gdzie pan ten kościół widzi, to Okulice. Tam jest Matka Boska cudowna i co roku w Zielone Świątki odbywa się wielki odpust. Na lewo zaś, gdzie sygnaturka z pomiędzy drzew wygląda, to cerkiew. Przypatrz się pan tym kilku dębom na prawo. Płynie tam mała rzeczka i w pobliżu niej są jeszcze wały obozowe, gdzie przed bardzo wielu laty miał król polski obóz, gdy się bił z Tatarami. Oj źle to już było z biednym bogobojnym królem. Już całe wojsko zginęło i tylko z garstką niedobitków schronił się król do obozu, a noc przeszkodziła Tatarom, że króla nie pojmali. Uklękł pobożny król i gorąco się modlił do Matki Boskiej okulickiej, wzywając jej pomocy. Pokrzepiony modlitwą zasnął i widział we śnie Matkę Boską, która mu kazała przeżegnać mieczem pogaństwo. Kiedy dnieć poczęło, uczynił król znak krzyża świętego w stronę Tatarów, i nuż jak się rzuci pogaństwo samo na siebie, jak się zacznie bić, tak się do jednego pozabijali, a król wrócił do Krakowa, ot widzi pan tamtędy, gdzie ten biały kościół widać; to Ujście Solne.

Zadumałem się nad słowami mieszczanina, przywodząc sobie na pamięć dawne dzieje polskie i rzeczywiście w tem samem miejscu, bo pod Bogucicami była stoczona bitwa między Leszkiem Czarnym a księciem Konradem. Pamięć tego zdarzenia zachowała się dość żywo między ludem półsiodma wieku, lubo nie w całej czystości. Być może, że Konrada posiłkowały ludy pogańskie, ztąd owo podanie o Tatarach, chociaż i tym stronom musieli się Tatarzy dać w znaki, kiedy po raz pierwszy swoje zagony w Polsce zapuścili. Że Leszek Czarny Konrada pod Bogucicami pobił, jest faktem historycznym.

Nie zważał mój wymowny mieszczanin na moją zadumę, lecz prawił dalej:

Ujście Solne było niegdyś bardzo bogate, posiadało wiele gruntów. Lecz gdy Tatarzy napadli, chcieli całe miasto spalić i ludzi wymordować, jeżeli się nie okupią i nie złożą półmiska dukatów. Mieszczanie na tyle pieniędzy zdobyć się nie mogli, zastawili część swych gruntów sąsiedniemu panu, a ponieważ i później ich nie spłacili, więc grunta przepadły.

Wśród gawędy zbliżaliśmy się ku Ujściu Solnemu. Grunta muszą być urodzajne i dobrze uprawione, pokryte bowiem były bujnemi łanami pszenicy i żyta, bo zobaczyłem nawet duże kawały pola pokryte cebulą, która tutaj stanowi ważny przedmiot gospodarstwa kobiecego. Zdziwiła mnie ta okoliczność, że nie widziałem łanu szerszego nad 5 sążni, i objawiłem to zdziwienie woźnicy, dodając, że lud musi tu być ubogim, bo jak widzę grunta są bardzo rozdrobnione.

Bogatym nie jest, odpowiedział mi mieszczanin, bo mało kto posiada więcej nad dziesięć morgów, i takich możnaby na palcach policzyć. Grunta są bardzo dzielone, gdyż u nas spłat nie było i każdy choćby najmniejszy kawałek roli, był dzielonym do równości między dzieci. Co gdzieindziej na niekorzyść wypadło, to u nas jest korzystnem, bo każdy stara się uprawić jak najlepiej swój kawałeczek, aby mógł z niego wyżyć. Przytem my, żony i dzieci nasze nie lenimy się do pracy. Jedni chodzą z wiosną na flis, drudzy na robociznę do sąsiednich dworów, inni znów pomagają sobie rzemiosłem. Całe miasteczko nie liczy więcej nad 350 domów, a przecież mamy czterech kowali, dwóch ślusarzy, dwóch stelmachów, około piętnastu szewców, tyluż krawców, kilku stolarzy, paru murarzy i wszystko to z Bożej łaski ma zajęcie. O przenoszeniu się do Ameryki nikt u nas nie myśli i woli w domu pracować, choć często i przebiedować trzeba, niż się wydalać nawet po za swoją miedzę. Możeby to i lepiej było, gdybyśmy po świecie szukali szczęścia, bo tu nam już trochę za ciasno, ale człowiek tak się zrósł ze swoją ziemią, zna prawie każdą jej grudkę, że rozłączenia z nią nie mógłby przeżyć. Zdarzały się i u nas przypadki, że niektórzy opuszczali miasteczko i o kilka lub kilkanaście mil grunta kupowali. Lecz cóż się z nimi działo? Dręczeni tęsknotą za gniazdem swem, za swojakami, odprzedawali dobrze nabyte grunta i do nas powracali. Święte to przysłowie, że wszędzie dobrze, a najlepiej w domu.

Lepszy w domu chleb, kapusta — niż u obcych kura tłusta.

Lecz oto już wjeżdżamy do miasta, dzisiaj u nas ludno, bo to jarmark i o furmankę do komory w Sierosławicach nie będzie trudno.“

Za kilka chwil wjechaliśmy w rynek, a że to było jeszcze rano, udałem się naprzód do kościoła, chcąc się pomodlić i ztąd zacząć moje opisywanie. Kościołek mały murowany, z wieżą z boku i sygnaturką pośrodku, wewnątrz czysty i schludny, miłe robi wrażenie. Ołtarze wszystkie, a jest ich siedm, są roboty miejscowego snycerza, i to wcale dobrze wykonane. Pobożna gromadka wiernych klęcząc lub siedząc w ławkach, zanosiła modlitwy do Boga, a dziatwa szkolna, której było kilkadziesiąt chłopców i dziewcząt, ubogo, lecz czysto ubranych, chwaliła swym głosem nieuczonym ale miłym Pana Zastępów.

Po mszy wróciłem na rynek, gdzie się jarmark już na dobre rozpoczął. Rynek jest to wielki kwadrat, którego jeden bok około 60 sążni wynosi. Zabudowany regularnie, lecz lichemi drewnianemi domkami, gdyż o kamień w tych stronach trudno, i z tej to przyczyny nie ma ani jednego domu murowanego. Jarmark odbywa się w rynku. W jednej stronie stragany przekupniów i budki żydowskie z towarami łokciowemi, a w innej wszystkie gatunki zwierząt domowych, od kurczęcia poczynając a kończąc na koniu. Nie widziałem żadnego rasowego konia, wszystko małe chłopskie, niektóre nie źle się prezentowały. Jarmark był ożywiony, bo jak mi mówiono, był to ostatni przed żniwami, więc gospodynie wiejskie zaopatrywały się w sól, kaszę, słoninę i inne wiktuały, lub zbywały swoje wyroby płócienne, nabiał, cielęta itp., aby się zaopatrzyć w grosz potrzebny na żniwa.

Z prawdziwą przyjemnością przypatrywałem się wesołym gromadkom wieśniaków i wieśniaczek, wyglądających czerstwo, wesoło, a ubranych malowniczo. Strój tutejszych włościan nie różni się od krakowskiego. Parobczaki w białych sukmanach z czerwonemi obszyciami, biała cienka koszula spięta pod szyją spinką z korala, pas nadziany mosiężnemi guzikami, buty z wysokiemi cholewami połyskiwały się do słońca. Czapka czerwona z pawiem piórem lub słomkowy kapelusz, a gospodarze noszą filcowe kapelusze, zwężające się trochę ku górze. Łatwo poznać parobczaka, który służył w wojsku, bo ten nie rozstaje się z czapką wojskowego kroju, które w tych stronach asekurowanemi czapkami nazywają.

Kobiety wyglądają mniej malowniczo. Tak dziewczęta jak i mężatki noszą chustki na głowach związane w węzeł nad czołem, kochają się w pstrych kolorach, a szyja ozdobiona koralami prawdziwemi lub tak zwanemi dętkami.

Mieszkańcy Ujścia Solnego niewiele się różnią językiem od włościan. Głoski sz, cz, ż, wymawiają jak s, c, z, w mowie potocznej, śpiewając pieśni kościelne lub światowe, wymawiają powyższe głoski zupełnie dobrze, taksamo w piśmie nie robią tychże błędów. A trudniej tu znaleźć między mieszczanami takiego, coby nie umiał czytać i pisać. Zdarzy się to tylko u ludzi już w podeszłym wieku. Młode pokolenie ciągnie się do nauki, i jak mi mówiono, nie rzadko się zdarza, że dziecka dla braku miejsca do szkoły nie przyjmują. Przez parę ostatnich lat musiały się zmienić stosunki, bo i mnie mówiono, że gmina ma zamiar wybudować obszerniejszą szkołę.

Mówiono mi, że Walenty Kostucha, dość zamożny mieszczanin, umierając, przekazał testamentem 400 złr. na założenie biblioteki szkolnej, z którejby mieszczanie mogli korzystać. Jeżeli jego życzenie już spełniono, a ową biblioteczkę zaopatrzono w stosowne książki, urośnie ztąd wielka korzyść dla Ujścia Solnego, bo ludność bardzo chętnie czyta i książka dobra z rąk do rąk przechodzi.

(C. d. n.)

jącego po raz pierwszy w oficerskim uniformie na ćwiczeniach. Jaki był powrót cara z ujeżdżalni — wiadomo.

Być może, że opinia publiczna wyrządza w tym względzie Konstantemu krzywdę, gdyż jakkolwiek nie lubił cara, przecież wiedział, że zgładzenie go ze świata nie mogło mu przynieść żadnej korzyści. Być także może, że wszystko wymyślono na to tylko, aby nienawiść cara Aleksandra III. do stryja ciągle podsycać i potęgować. Ale z drugiej strony nie ma najmniejszej podstawy do przypuszczenia, że Konstanty jest zupełnie czystym w sprawie nadużyć i defraudacyj. Muszą to przyznać i najlepsi jego przyjaciele, których niewielu mu zostało. Jak myślano w gronie rodziny carskiej o postępowaniu Konstantego, najlepiej dowodzą słowa, któremi miał się odezwać Mikołaj Aleksandrowicz, dzisiejszy następca tronu. Zapytany raz przez dziadka, jak mu się podoba marynarka moskiewska, odrzekł: „Ojciec (Aleksander III) mówi, że ją stryj Konstanty schował do kieszeni."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30. lipca.

* **Temperatura** opadła wczoraj znacznie, bo zrana i wieczór mieliśmy zaledwie 14 stopni. Przyczynę ogólnego obniżenia temperatury przypisują śniegom jakie spadły w Alpach tyrolskich i styryjskich. Być może, że i w zachodniej części Karpat spadły śniegi. Mimo to przewidują meteorologowie na miesiąc sierpień upały jakich dawno już nie bywało. Dziś w południe termometr wskazuje 22 stopnie przy pięknej pogodzie.

* **Teatr.** Wczoraj debiutowała na naszej scenie panna Ruczkowska, jako Pawłowa w „Kawalerze Marcowym" Blizińskiego. Młoda adeptka sztuki, która dopiero kilka razy była na scenie, posiada wszelkie warunki, aby stać się dobrą artystką: piękną powierzchowność, dobry organ, swobodę w ruchach i artystyczną intuicję. Z tak trudnej roli jak Pawłowej, wywiązała się ku powszechnemu zadowoleniu, kontury jej gry były szlachetnie i z prawdą narysowane, a nawet niektóre szczegóły miała szczęśliwe. Rozumie się samo przez się, że brak jej jeszcze rutyny, ale tej nabywa się tylko długoletnią mozolną pracą. Panna Ruczkowska złożyła dowody, że jest cennym dla naszej sceny nabytkiem.

* **W zakładzie** litograficznym Kostkiewicza (ul. Sobieskiego l. 34) dostać można wizerunek Teofila Wiśniowskiego, straconego na szubienicy we Lwowie 31. lipca 1847.

* **Instalacja.** Jutro odbędzie się w Kulikowie uroczysta instalacja ks. Stojałowskiego na posadzie proboszcza. Obrzęd ten odbędzie się z wielką świetnością; słyszeliśmy, że do tysiąca osób jest zaproszonych.

* **Oświetlenie elektryczne.** W kronice naukowej zamieszczonej przed trzema dniami w odcinku *Gazety*, omawiano sprawę elektrycznego oświetlenia i podano opis wynalazku Faure'a. Dzienniki angielskie przynoszą dzisiaj wiadomość, że we wtorek wprowadzono już na giełdzie londyńskiej pierwsze akcje przedsiębiorstwa, które się tam utworzyło w celu zaprowadzenia w większych miastach oświetlenia elektrycznego zapomocą aparatu Faure'a. Kapitał zakładowy towarzystwa tego wynosi 500.000 funt. szterl. (przeszło 5 milionów złr.). Prospekta jakie będą rozesłane przez towarzystwo do wszystkich miast większych w Europie, wykazują cyfrowo, że oświetlenie elektryczne, obok znakomitej swej wyższości, jest tańszem od najtańszego oświetlenia gazowego. Nasze lwowskie światło gazowe jest jednem z najdroższych na świecie. Z tą uwagą podajemy powyższe doniesienie do wiadomości naszej rady miejskiej.

* **Przeniesienie.** Minister spraw wewnętrznych przeniósł c. k. starostę Aleksandra Zborowskiego w tymże samym charakterze służbowym z Chrzanowa do Nowego Sącza.

* **Wielka kradzież.** Jak telegrafują *Dzien. Pol.* z Kolonii przybyły tam d. 28. bm. panie Branicka i Czacka z Paryża. W drodze z wagonu sypialnego niewiadomy sprawca skradł tam klejnoty, papiery wartościowe i gotówkę wartości 600.000 franków.

* **Biblioteka słuchaczów prawa** na tutejszym uniwersytecie, jak ogłasza zarząd tej biblioteki, otwartą będzie w czasie feryj, t. j. od 1. sierpnia do 15. września do użytku członków tylko dwa razy w tygodniu, t. j. w poniedziałek i piątek od 9. do 10. rano i od 3. do 4. po południu.

* (*Nad.*) Dnia 20. b. m. pochowaliśmy we Lwowie ś. p. Achilesa Marie, powszechnie i od blisko 50ciu lat w grodzie naszym znanego i szanowanego nauczyciela szermierki.

Ś. p. Achiles był synem ś. p. Marcina, pochodzącego ze szlachty francuskiej, który podczas wielkiej rewolucji francuskiej wyemigrował do Polski; bawił czas jakiś na dworze gościnnym ks. Radziwiłłów i ks. Czartoryskich, następnie po rozbiorze Polski otworzył we Lwowie szkołę szermierki, a w końcu otrzymał stałą posadę nauczyciela szermierki przy akademii we Lwowie i zmarł w roku 1864 jako emeryt tutejszej wszechnicy.

Szkoła więc szermierki we Lwowie jest niemal związaną z nazwiskiem familii „Marie" osobliwie z nazwiskami Marcina i Achilesa Marie, a jak z jednej strony nadali obydwaj szermierstwu znaczenie sztuki wyzwolonej u nas, to z drugiej strony nazwiska te pozostaną długo w pamięci ich licznych uczniów; a bodaj czy ze śmiercią ś. p. Achilesa podoła ich tak prędko kto zastąpić.

Ale bo też ś. p. Achiles nauczając szermierki w swej od 1838 we Lwowie znanej sali, był istotnie mistrzem pierwszorzędnym i nieustąpił tego pierwszeństwa nikomu przez całe 43 lat; — jakkolwiek w ostatnich latach zaniemógł nieco na zdrowiu w skutek nadmiaru pracy zawodowej i licznych doznanych nieszczęść. — Miłował też swą sztukę i kraj, do którego mimo francuzkiej krwi ojca, całą duszą i tak silnie przylgnął, że mimo wielokrotnych nader korzystnych propozycyj, nie przyjął za granicą ofiarowanych mu posad stałych; miłował też swych uczni, którzy w oczach jego wzrastali i starzeli się a których — mianowicie w szeregach naszej młodzieży szlacheckiej na tysiące liczył; miłował wreszcie swą rodzinę — żonę i dom, któremu był wzorowym ojcem, patrjarchą. Cześć jego pamięci!

* **Przemyśl jako twierdza.** Ponieważ zupełna budowa obwarowań w Przemyślu, jako twierdzy obozowej pierwszego rzędu, postanowioną została, a konserwowanie robót fortecznych ciągle jest koniecznem, ministerstwo wojny wydało odpowiednie rozporządzenie, mocą którego mająca z 1. sierpnia wejść w życie w Przemyślu dyrekcja inżynierji, w myśl organicznych postanowień dla sztabu inżynierskiego, ma być zorganizowana jako „Dyrekcja inżynierska i budowli fortecznych".

* **W Krakowie** umarł w piątek profesor wyższej szkoły realnej w Stanisławowie Feliks Mikiewicz w 29 roku życia.

* **W Wiedniu** uwięziono przedwczoraj niejakiego Strupczewskiego, który sprzeniewierzył z kasy budowniczego Tomasza Pryliński ego 3000 złr. Znaleziono przy nim 975 rubli i 6 złr.

* **Do Hiszpanii!** Hiszpańskie poselstwo w Wiedniu otrzymało od pewnego polskiego żyda z Galicji list, w którym tenże donosi, że wkrótce chce przenieść się do Hiszpanii i uprasza króla Alfonsa, aby go już teraz uważał za swego poddanego. W piśmie tem robi on uwagę, że nie zna języka hiszpańskiego, że więc może mu to sprawiać trudność w dostaniu się do Hiszpanii. Uprasza zatem przyszłego swego suwerena, aby mu dopomógł do zapewnienia sobie w krajach jego berłu podległych uczciwej egzystencji, a oprócz tego, aby mu przysłał zaliczkę na podróż. Nakoniec zapytuje petent, czy jest prawdziwą wiadomość podana przez dzienniki, że rząd hiszpański ma wysłać trzy parowce na wschód, aby przewieźć żydów z Odesy do Kadyksu — ponieważ byłoby mu bardzo przyjemnie odbyć tę podróż. W ogóle do ambasady hiszpańskiej zgłasza się sporo żydów polskich i moskiewskich z prośbą o zasiłek pieniężny na podróż, otrzymują jednak odpowiedź, że mogą liczyć na przyjazne usposobienie rządu hiszpańskiego, ale o pieniądzach niech ani nie myślą.

* **Na czesko-słowiańskiej Akademii** handlowej w Pradze, uczą prócz innych języków i moskiewskiego. O ile nam wiadomo, czescy producenci i kupcy, więcej mają stosunków z Galicją i Królestwem, aniżeli z Moskwą; byłoby przeto odpowiedniem, aby na tej słowiańskiej Akademii uczono obok czeskiego i moskiewskiego języka i polskiego. Dyrektorem tej akademii jest znany nam patrjota czeski a nam tak sympatyczny p. E. Tonner, który zapewne przyzna słuszność tym naszym uwagom. Akademia ta jest bardzo dobrze uorganizowana, katedry bardzo dobrze obsadzone a kierownictwo spoczywa w zdolnych i energicznych rękach dr. Tonnera.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 29go b. m.: Wyśledzono i ujęto sprawców kradzieży, popełnionej przed tygodniem na szkodę pana J. M. wraz z całą skradzioną bielizną. Przy sposobności poszukiwań, odebrano między innemi i bieliznę: kilkanaście chusteczek znaczonych lit. E. O., P. K., P. M., J. D.; chusteczkę z napisem Emilia Pawłowska i nowe prześcieradło z napisem H. C., 7 sznurków korali i dużą cygarniczkę piankową z bursztynem i porcelanowe dzbanuszki z lit. M. po które niewiadomi poszkodowani w najkrótszym czasie winni się do c. k. dyrekcji policji zgłosić.

* * *

— **Buczacz** 28. lipca. Na urządzić się mający szpital dla biednych a chorych w Buczaczu, przyrzekł przew. ks. proboszcz Stanisław Gromnicki złożyć kwotę 3000 słownie trzy tysiące złr. w a. w ciągu lat 3. Za ten dar iście książęcy składa podpisany hojnemu dawcy w imieniu ubogich — z serca płynące „Bóg zapłać". Za komitet szpitalny: *dr. Edward Krzyżanowski.*

— (*S.*) **Nowy Sącz** 28. lipca. Dziwi się korespondent „Biesiady", dziwi się i *Gaz. Nar.* jak mogą tak wielkie nieporządki, brudy i wszelkiego rodzaju niechlujstwa istnieć w mieście naszem pod okiem tylu c. k. i autonomicznych władz; jak to wszystko znieść może ludność 11-tysięczna i nie zginąć podczas epidemii w tak zatrutej atmosferze! Lecz jeżeli przejezdny z zatkanym nosem przebiedz mógł brudne ulice i wkrótce po zagranicami zapowietrzonego rajonu swobodniej, pełną odetchnąć piersią, to cóż mówić i robić mamy my skazani niestety być codziennymi, cogodzinnymi świadkami całej tutejszej policyjnej gospodarki?

Zmuszeni żyć, chodzić ustawicznie z otwartemi nosami i oczyma po ulicznym kale i bez głosu przed martwą na to wszystko władzą autonomiczną? Tak to już nisko upadliśmy, iż osiadłe wśród nas żydowstwo a po większej części tylko z brudów wszelkiego rodzaju znane, zniszczyć u nas potrafiło nawet zamiłowanie porządku, czystości i sprowadzić na głowy nasze hańbę u obcych lub chorobę w danym razie?! A czyż z drugiej strony po kilkunastoletniem zaledwie istnieniu samorządu gminnego mamy już narzekać na jego niepraktyczność, a więc i szkodliwość, oglądać się zaś za minionym tak dawniej znienawidzonym absolutyzmem?

Wszak mamy tu pośród samego miasta, w bezpośredniem sąsiedztwie Świetnego magistratu, ba nawet obok parafialnej świątyni Pańskiej obszerne a niegrodzone place służące wszelkiemu motłochowi za bardzo dogodne i publiczne wych...., które władzy naszej bynajmniej nie rażą a mimo zażaleń prywatnych osób już od lat kilku w całej swej ohydzie najobrzydliwsze dla przechodniów przedstawiają sceny.

Jeżeli zaś na tak oczywiste dowody niedbalstwa policji cała Rada gminna z jej prezesem zamknięte ma oczy; jeżeli do tego służbie swojej na to tylko płaci, by żyła wygodniej, nie troszcząc się zupełnie o wypełnienie przyjętych obowiązków a nawet znane jej lenistwo remuneracjami wynagradza; jeżeli w ogóle cała policyjna służba gminie wstyd tylko przynosi: to byłoby bardzo na czasie, żeby choć c. k. starostwo, a szczególnie miejscowy fizykat wziął się skutecznie do zaprowadzenia pożądanego ładu ze względów hygieny. Pobłażanie ze strony prezesa gminy, protekcja osób, które stanowisku swojemu, zdaniem wszystkich bezstronnych zupełnie nie odpowiadają, jest tutaj zbyt widocznem, zbyt rażącem i demoralizującem.

— **Bal w Algierze.** Naoczny świadek tak opisuje wielki bal, urządzony przez Alberta Grevy'ego, cywilnego gubernatora Algieru, dla tamtejszej publiczności. W Algierze jest zwyczajem brać na bal suknie najgorsze, a to „żeby nie poplamić dobrych". Tańczy się z kapeluszem na głowie i cygarem w ustach, a przychodzi się na bal specjalnie po to, aby się najeść. Nie przywitawszy gospodarza, kto tylko żyje rzuca się do bufetu, który przez cały czas jest formalnie oblężony. Pan Grevy próbował uczynić wolną komunikację z bufetem, nie udało mu się to jednak, aż za pomocą żandarmów. Pewien dygnitarz algierski w wielkiej sali audjencjonalnej postawił przed orkiestrą trzy krzesła obok siebie i rozłożył się najwygodniej. P. Grevy nad ranem udał się do swego pokoju po cygara i znalazł jednego z gości śpiącego w najlepsze w jego łóżku, podczas gdy dwaj inni siedząc na umywalni grali w „landsknechta". Na balu tym wypito przeszło 4000 butelek wina szampańskiego a stłuczono 700 kieliszków. To bicie kieliszków szło o zakład, jeden bowiem z gości pokazał jako sztukę, że jednem uderzeniem może odtrącić podstawkę kieliszka, a inni poszli za jego przykładem. Pośród balowych gości było tylko 6 par rękawiczek. Gdy się goście oddalali, pan domu wraz z familią prawie umierał z głodu, pomimo że były ogromne zapasy przygotowane, nad których przyprawieniem pracowało 26 kucharzy. Wszystko zjedli i wypili goście — gospodarstwu nic a nic z tego wszystkiego się nie dostało.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 28. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2763, zabitych wieprzów 60 żywych owiec 5064, żywej nierogacizny 1162.

Cielęta płacono 28 do 35 i 48 złr., zabite wieprze 48 do 58 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu 44 do 48 złr., lekki towar 38 do 42 złr. za 100 kilo mięsa.

Galicyjską nierogaciznę płacono 38 do 40 i 44 złr., węgierską 44 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzienniki angielskie przyniosły nam już stenogram tej mowy Harcourta, w której on zawiadomił Izbę gmin o wykryciu w Liverpoolu 10 machin piekielnych, zrobionych przez fenianów irlandzkich. Mowa ta jest krótka ale za to pełna treści. Oto ona:

„Przed trzema tygodniami rząd J. kr. Mości otrzymał z Ameryki wiadomość, iż wkrótce przybędą do Anglii piekielne maszyny w beczkach cementu. Zawiadomiłem więc zaraz o tem urząd cłowy w Liverpoolu i oprócz tego wysłałem do tego portu jednego z ajentów policyjnych w celu śledzenia za przybywającemi z Ameryki statkami. Wczoraj rano zawinął do portu jeden ze statków naładowanych cementem. Zaczęła się rewizja i wykryto w jednej z beczek sześć machin. W drugim zaś statku, który przybył po południu, wykryto cztery maszyny. Maszyny te są to właściwie metalowe skrzynki, podzielone na dwie komory. W komorze górnej znajduje się mechanizm zegarowy sześciogodzinny i tak urządzony, aby z końcem godziny szóstej młotek uderzył o 11 nabojów nitroglicerynowych, zawartych w dolnej komorze. Te jedenaście nabojów ważą razem cokolwiek więcej niż dwa funty, zatem we wszystkich dziesięciu machinach było około dwudziestu paru funtów nitrogliceryny. Trudno sobie przedstawić, jakie klęski spadłyby na nasz kraj, gdyby zbrodniarze maszyny te podłożyli pod gmachy publiczne i dopięli swego zamiaru. Ale nie potrzebuję zdaje się panów zapewniać, że rząd J. kr. Mości dokłada wszelkich starań, aby tak tych, do kogo te maszyny były adresowane, jak i tych, którzy je z Ameryki wysłali, wykryć." (Żywe oklaski.)

* * *

Wiedeń d. 30. lipca. (Pryw.) Rada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza odbyła się dopiero onegdaj. Minister Dunajewski wyjechał do Hall, Ziemiałkowski do swoich dóbr w Galicji a Pino do Czech.

Petersburg d. 30. lipca. (Pryw.) Ignatiew pozwolił, ostatnią bullę papieską ogłosić i odczytać we wszystkich katolickich kościołach caratu w dotyczących językach krajowych.

„Gołos" zapewnia bardzo stanowczo, że zbliża się radykalne załatwienie sprawy polskiej w zaborze moskiewskim. Polska ma otrzymać możność rozwoju ekonomicznego i umysłowego.

Paryż d. 29. lipca. Po odczytaniu dekretu zamykającego sesję Izby, miał Gambetta mowę, w której dziękując Izbie za poparcie, zaznaczył, że o działalności jej orzeknie kraj, i że temu orzeczeniu każdy się podda.

Według doniesienia z Oranu skombinowany pochód trzech kolumn francuzkich, które wyruszyły ze Saidy, Sebdu i Geryville, ma na celu Muherję, gdzie ma być utworzony oszańcowany obóz. W jesieni wojska francuzkie mają zamiar posunąć się aż do Figuig, i z tego punktu utworzyć strategiczną podstawę operacyjną. Francuzi zajęli wyspę Dżerbę.

Londyn d. 29. lipca. Hartington zawiadomił Izbę, że wicekról Indji polecił dowódzcy wojsk angielskich, stojących na granicy Afganistanu, że w razie gdyby rozruchy dotarły aż do granicy Indji, on swoją dywizję ma skoncentrować dokoła Quettah.

Rzym d. 29. lipca. Źródła urzędowe stanowczo zaprzeczają doniesieniu *Standarda*, jakoby Austrja i Hiszpania ofiarowały się z pośrednictwem w celu przywrócenia odpowiedniego *modus vivendi* pomiędzy papieżem a Włochami.

Praga d. 29. lipca. Kierownik namiestnictwa fmp. Kraus wyjechał po południu do Wiednia. Z powodu burd z burszami na przedmieściu Winogradach (przed burdami chuchlowskiemi i pragskiemi) został słuchacz techniki Prochaska za zbiegowisko skazany na 14 dni aresztu.

Wiedeń d. 29. lipca. Cesarz nakazał ośmiodniową żałobę dworską po ś. p. ks. Koburgskim.

Minister Dunajewski wyjechał dzisiaj z powrotem do kąpiel do Hall. — Według *Polit. Corresp.* doniesienie, że minister spraw zagranicznych br. Haymerle towarzyszyć będzie cesarzowi do Gasteinu na spotkanie z cesarzem Wilhelmem, żadnej zgoła niema podstawy.

Londyn d. 30. lipca. Izba posłów po pięciogodzinnej rozprawie przyjęła 220 głosami przeciw 14 ustawę agraryjną dla Irlandji w trzeciem czytaniu. Przewódzcy wraz z przeważną większością konserwatystów, tudzież kilku parnellistów, usunęli się od głosowania. Izba lordów przyjęła tę ustawę w pierwszem czytaniu.

Z Durbanu dnia wczorajszego donoszą: Rokowania królewskiej komisji z Boerami w Pretorji skończyły się niemal całkiem zadowalniająco. Główne warunki konwencji są: wojska angielskie mają prawo przemarszu; Anglia ma prawo kontrolowania zagranicznych stosunków Transvaalu; zniesienie niewolnictwa; wolność wyznań. Jeżeli Rada narodowa do trzech miesięcy nie zatwierdzi tej konwencji, to królowa angielska napowrót staje się udzielną władczynią Transvaalu.

Konstantynopol d. 30. lipca. Tureckie dzienniki podają urzędowy komunikat, który streszcza przebieg procesu o zamordowanie Abdul-Azisa, powiada: Ponieważ Mahmud basza i Nuri basza przyznali się do zamordowania Abdul Azisa w skutek irady sułtańskiej, i o łaskę prosili: więc nadzwyczajna wielka Rada, zbadawszy ich supliki i skonstatowawszy istnienie takiej irady (ukazu), jednogłośnie uchwaliła zamienienie kary skazańcom. Mocą tej uchwały i w myśl irady Abdul Hamida, wyprawiono wczoraj wszystkich skazańców do Taif pod Mekką.

Europejscy komisarze graniczni wyjadą d. 3. sierpnia dla dalszego prowadzenia swej misji. Na żądanie Porty o 14-dniową zwłokę co do oddania drugiej sekcji odstąpionego Grekom terrytorjum, komisarze jeszcze nie dali odpowiedzi, i uchwałę powezmą dopiero na miejscu, ale jak słychać, większość jest tej zwłoce przeciwna.

Tunis d. 30. lipca. Naczelnik powstańców Alibenhalifa wysłał ze Sfax emisarjuszów, aby podżegać do powstania Kumirów i inne szczepy; co jednak przez wszystkich nieprzyjętem zostało.

Wiedeń d. 30. lipca. Tegoroczny targ zbożowy, na wniosek komisji międzynarodowej, odbędzie się d. 29. i 30. sierpnia.

Petersburg dnia 30. lipca. *Wiestnik rządowy* podaje telegram ministra spraw wewnętrznych z Moskwy dnia 29. lipca. Car i carska rodzina przybyli do Moskwy; powitani przez ludność z entuzjazmem. Przy podaniu mu soli i chleba przez gradonaczelnika rzekł car: Przeżywszy głęboki smutek, jaki mnie, moją rodzinę i całą Moskwę dotknął, poczytuję sobie za szczęście, iż mogę spełniać pragnienie serca mojego, odwidzając starożytną, pierwszą rezydencję; dziękuję też z całego serca za przyjęcie, jakieście, mnie, carowej i moim dzieciom przygotowali. Mój ojciec dziękował kilkakrotnie waszemu miastu za jego wierność, było ono zawsze przykładem dla całej Moskwy, a spodziewam się, że pozostanie nim i na przyszłość. Jak dawniej tak i teraz świadczy Moskwa, że car i lud stanowią jednomyślną całość.

TEATR LETNI.

W niedzielę dnia 31. lipca 1881.

Jenerał Bem w Siedmiogrodzie

obraz wojenny w 5 aktach a 8 oddziałach z tańcami, śpiewami i ewolucjami podług węgierskiego J. E. Rajkay'a, dla lwowskiej sceny ułożony przez Aurelego Urbańskiego; muzyka Ellenbogena i F. Rotha, z odpowiednią wystawą i nową garderobą. Obraz 1. W przesmyku Csucsa. Obraz 2. Czarny zwiastun. Obraz 3. Partyzanci. Obraz 4. Oblężenie Hermansztadu, atak, zdobycie wałów i spalenie miasta. Obraz 5. Sąd wojenny. Obraz 6. Cześć ojcu Bemowi! Obraz 7. Szpieg. Obraz 8. Bitwa przy Czerwonym wąwozie, rozbicie armii moskiewskiej, ogólna defilada.

W obrazie 6. Csardasz, tańczony przez pnę Wachs i p. Żymirskiego i Krakowiak z chorągiewkami narodowemi w ośm par. —Wszystkie obrazy oświetlone będą światłem elektrycznem. — Muzyka „Harmonia" na scenie.

Przyjechali dnia 30. lipca 1881.

HOTEL EUROPEJSKI: O. de Doueres z Czerniowiec. S. Freund ze Stanisławowa. Dr. Stępiński z Krakowa. E. Langer z Wieliczki.

HOTEL ANGIELSKI: W. Rylski z Uhryna. R. Truszowski z Królestwa. Ksiądz T. Barewicz z Drohobycza. J. Baliński z Wołynia. T. Krokiewicz z Bochni.

HOTEL WARSZAWSKI: T. Morze z Kleccy. A. Dajewski z Podhajec. E. Kornberger z Rozdołu.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10. min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 30. lipca.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	326 —	329 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	183 —	186 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	310 —	314 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256 —	260 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101 85	102 85
„ „ „ 4 „ „	96 15	97 15
„ „ „ 5 „ okres.	101 85	102 85
Banku hyp. galic. 6 prct.	103 25	104 25
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102 25	103 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103 50	105 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	101 60	102 60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 50	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 25	21 25
„ „ Stanisławowa	24 —	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 56
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 26	9 36
Półimperjał rosyjski	9 53	9 63
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 15	57 85
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 30. lipca 1881.

godzina 2. minut 26 popołudniu.

Losy kredytowe	183.25	Węgier. kred. ak.	359.—
Anglo-Austr.	153.75	Unionsbank	148.—
Kolej Kar. Lud.	327.50	Nordbahn	236.—
Kolej połud.	139 25	Kolej Alföld.	180 25
Kolej Elżbiety	209.—	Kolej Lw.-czer.	184.50
Węg. Nordostb.	172.25	Wied. Comunal.	135.50
Węg. obl. p. w zł.	98.20	Galiz. indemniz.	101.25
Węg. kolej zach.	175.—	Kolej siedmiog.	115.70
Renta węg 6%	117.60	Losy tureckie	25.50
Bankverein	140.—	Ros. rubel pap.	124.¼
Losy węgier.	128.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne

Wiedeń, 30. lipca 1881

godzina 10 minut 42 przed południem

Akcje kredytowe	365.—	Anglo-austrjac.	152.80
Kolei Kar. Lud.	327 —	Kolej Połudn.	130.50
Unionsbank	144.25	Napoleondor	9 31
Rosyj. banknoty	1 23½	Usposobienie: silne.	

Berlin, d. 29. lipca

godzina 4 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	215.10	Akcje kredyt.	635 50
Lombardy	227.—	Galicyjskie	142.40
Kolei Rumuń.	64.—	Austr. bankn.	174.50

Kto idzie za rogatkę Żółkiewską na raki do Fleischmana w tak zwanym „Pałacu", niech się ma na ostrożności *A. O.*

Do pana Fran. J. Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego w Kornenburgu.

Z przyjemnością donoszę panu, że pański c. k. uprzyw. płyn uzdrawiający dla koni używany, jest zawsze z najlepszym skutkiem w stajniach hrabiego Lanckorońskiego w Rozdole a szczególnie na porażenie, podbicie się, niemniej na wzmocnienie muszkułów i ścięgna po polowaniu lub po wycieczce konnej.

Z poważaniem
Jan Keller,
stajenny księżnej pani Hohenlohe.

Mies w Czechach 19 marca 1881.

Składy preparatów weterynaryjnych podane są w ogłoszeniu drugostronnem.

Dr. Zygmunt Lindner,
Okulista
i prymarjusz oddziału chorób ocznych
mieszka obecnie przy ulicy Karola Ludwika l. 19 obok handlu p. Steifa.
Ordynuje od godz. 9. do 11. przed południem, od godz. 3. do 4. po południu.

Przy obecnej **taniości kawy**
polecam
Porto-Cabello dużą ziel. nr. I. ½ kil. 75 c.
„ „ „ II. „ „ 85 „
„ „ „ III. „ „ 85 „
Jawę dużą żółtą „ I. „ „ 75 „
„ „ „ II. „ „ 85 „
„ złotą „ III. „ „ 95 „
„ brunatną „ IV. „ „ 100 „
Powyższe gatunki kawy odznaczają się wybornym smakiem i przyjemn. arom.
Ryż w najlep. gatunkach:
włoski krótki 23 c.
indyjski 16 „
amerykański długi 20 „
O. T. WINCKER LWÓW. 3324 1—3

Wiedeń 28. lipca.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 85	78 —
„ „ w srebrze 5 „	78 75	78 60
Pożyczki losowe 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 25	123 75
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 50	133 —
1860 „ 100 „ „ „	134 75	135 25
1864 „ 100 „ „ „	176 75	176 25
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	143 50	144 50
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 75	102 25
Bukowińskie	100 —	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 60	117 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 50	134 75
Węgierska poż. po 100 złr.	128 75	129 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	151 80	152 2[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	364 —	364 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	358 50	359 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	840	845
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	831 —	833 —
Unionsbank po 100 złr.	146 —	146 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 75	146 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	137 —	137 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	90 50	91 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	17[illegible] 50	180 —
Elżbiety „ 200 „	209 —	209 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2360 —	2365 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 —	195 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	327 —	327 25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	23 75	24 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	183 75	184 50
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	222 50	228 —
„ „ lit. B. „ 200 „	249 25	249 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 25	165 70
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	169 50	170
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	357 25	357 75
Südbahn po 200 zł. sr.	131 75	132 25
Tramway wied. po 170 zł.	207 50	208 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	169 75	170 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	169 50	170 —
Węgier. zachodn. (Wschb.) po 200 złr. w. a.	175	75 25
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117 25
„ epl. w 33 lat 5 pr. w. a.	101 —	101 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 80	96 80
„ „ „ 5 „ „	102 —	102 25
Galic. bank hipot. 5 pr. wa.	103 60	104 —
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	105 —	106 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	101 10	101 30
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 200 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95 75	96 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 25	97 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	100 —	100 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	100 —	100 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
„ „ 1870 5 „ „ „	10[illegible] —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	103 50	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	106	— —
„ „ 5 „ w. a.	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr.	107 50	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 50	99 75
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 75	97 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 —	101 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	99 75
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 —	97 50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 —	100 40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	100 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	100 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	94	94 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	182 75	183 25
Klary po 40 złr. m. k.	43 25	43 75
Insbruckie prem. poż.	— —	24 —
Koglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 —	20 50
Lublańska prem. poż.	23 25	23 50
Budzińskie m.	40 50	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	41 —	41 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	— —	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	51 75
Solnogrodzkie prem. poż.	21 —	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	48	50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 —	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 50	31 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	42 —	42 7[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 30	57 40
Frankfurt 100 mark.	57 3[illegible]	57 40
Hamburg 100 mark	57 30	57 40
Londyn 100 fnt. szterl.	117 35	117 55
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Poszukuje się
majątku

ziemskiego w dobrej glebie pszennej, obszaru 500 do 600 morgów pola ornego, lasu o tyle, aby wystarczył na potrzeby domowe położonego blisko kolei Karola Ludwika z warunkiem niezbędnym prawdziwej dobrej pszennej gleby, choćby zniszczonej.

Łaskawe oferty wraz z ceną o stateczną adresować do pana A. D. Administratora w kamienicy nr. 25, przy ulicy Kurkowej we Lwowie.
3272 3—8

Prawnik z obszerną w ciągu czterolecia uniwers. po różnych kancelarjach czerpaną praktyką ofiaruje prace jako

KANDYDAT ADWOKATURY

za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty po koniec października pod lit. **A. B.** Lwów ul. Korytna nr. 3.

Wszech nauk lekarskich

dr. Witołd Jaroszyński

ordynuje od 1. września b. r.,

w Meran.

Mieszka Villa Koch, Landstrasse 361. Udziela listownie wszelkich żądanych wskazówek. 8179 12 ?

Dr. Wiktor Wehr,
operator,

były kilkoletni asystent kliniki chirurgicznej krakowskiej i kliniki chir. dr. Rydygiera w Chełmnie (Prusy Zachodnie) osiadł we Lwowie, ulica Dominikańska, nr. 5. 3387 1—3

Przyjmuje chorych od 10. rano do 1. — i od 3. do 5. popołudniu.

Po cięższych operacjach mogą chorzy pozostać u mnie przez czas dłuższy i w tym celu rezerwuję 2 pokoje.

Papier pergamentowy

do szczelnego zawiązywania słojów z konserwami i owocami

1 arkusz 6 centów,

i kwasek salicylowy do konserwowania tychże.

Proszek perski,

niezawodny środek do tępienia owadów, szczególnie przeciw pchłom i karakanom, **flaszeczka 25 ct., — 1 kilo 4 zł.**

Tynktura na pluskwy i mole,

w skutku niezawodna, **w flaszeczkach po 20 i 32 ct.,**

poleca

O. T. Winckler
LWÓW. 8324 1—8

Leśnik egzaminowany

technik ukończony, kawaler, władający językami: polskim, niemieckim, francuskim, z kilkunastoletnią praktyką lasową, z najlepszemi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady samoistnego leśniczego lub nadleśniczego w Galicji lub Bukowinie.

Adres: **L. K. D.** Oberamtshausgasse, 11, 1. Stock, Thür 5, in Wien. 3314 2—3

Pracownia wyrobów kotlarskich

Franciszka Schramma,

we Lwowie,

w realności własnej, przy ul. Berka l. 12., wykonuje wszelkie roboty kotlarskie miedziane i żelazne, jako to: kotły parowe, zbiorniki, parniki i t. p., urządza nowe i naprawia istniejące już **gorzelnie, piwowarnie, łazienki** i t. p., wyrabia na zynia kuchenne, jakoteż naczynia i przyrządy dla pp. **chemików, aptekarzy, cukierników** i t. p.

Wszelkie zamówienia wykonywa się według życzenia, szybko i po cenach bardzo umiarkowanych. 3326 1—12

Zapas miedzianych naczyń kuchennych znajduje się zawsze na składzie.

Kupuje starą miedź, mosiądz, cynę i ołów.

Od kilko lat istniejąca

Fabryka Tutek Cygaretowych
Winc. Ptaszyńskiego,

ulica Krakowska, liczba 5., która na wystawie lwowskiej w roku 1877 za dobre wyroby najlepszą uznaną została, poleca wielki wyrób **Tutek cygaretowych** z najlepszych francuskich papierków Abadie, Armenien, Panama, Maya, Persan i t. d. w różnych wielkościach i szerokościach po jak najtańszej cenie. Także poleca papierki cygaretowe w arkuszach i książeczkach francuskie po jak najtańszej cenie. Wielki wybór **maszynek** do robienia cygaret, sztuka po 20 ct.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najprędzej.

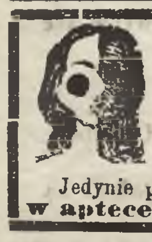

Lilionese,
znany kosmetyczny środek piękności, służy do pozbycia się wszelkich nieczystości naskórnych. Flakon 3 marki, pół flak. 1 50. 2638 1 4

Jedynie prawdziwa **we Lwowie w aptece Jakóba Beisera.**

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki,

poleca

Lichtarze ogrodowe od 85 ct. i wyżej. ***Latarnie do kręgielni, werandy i ogrodu*** po najprzystępniejszych cenach fabrycznych. 8171 14 17

Wysyłka za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

Piękna realność we Lwowie

z ogrodem owocowym — 2 morgi przestrzeni, przynosząca rocznego czynszu 2700 zł. jest do sprzedania z wolnej ręki za 30.000 zł. Pozostać może na hipotece 18000 zł. spłacalnych ratami. 3 82 2—?

Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Ogłoszenie.

ważne dla panów emerytów i pensjonistów.

W mieście Bolechowie, znanem z swego położenia malowniczego, nadzwyczaj zdrowego, obfitującego w doskonałą wodę, rzeczne górskie kąpiele, solankę, tanie drzewo opałowe i budulcowe i wszelkie dogodności, zostaje w miesiącu październiku 1881 opróżnionych kilkanaście bardzo schludnych a tanich pomieszkań z ogródkami i ogrodami, a to z powodu przeniesienia siedziby krajowej c. k. Dyrekcji lasów i domen ztąd do Lwowa. W miejscu jest sąd powiatowy, urząd pocztowy, stacja kolejowa, stacja telegraficzna, czteroklasowa szkoła męzka i osobna żeńska, parafia rzymsko katolicka, grecko-katolicka i ewangelicka, dobra restauracja z bilardem i kręgielnią. Miasto jest zresztą dobrze oświetlone wieczorami; czystością się zalecające, w znacznej części brukowane; w trotoary zaopatrzone. 3323 1—3

Magistrat Bolechów 27. lipca 1881.

Ogłoszenie.

W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis", kościoła orm. katedralnego lwowskiego, odbędzie się **dnia 12 września 1881 roku**, od godziny 9. z rana do 2. po południu. **publiczna licytacja** na zaległe fanty, jako to: srebra, złoto i klejnoty.

Lwów d. 30. lipca 1881.
3313 1—8

Otwarcie 10. lipca 1881.

Fabryka firmy

L. i C Hardmuth
w Budweis,

urządziła skład

pieców kaflowych
we Lwowie,

ulica Akademicka liczba 8.
3199 11—20

Plastyczne ozdoby

z masy papierowej, ornamentyki, rozety, figury, ramy i t. p. na powały, ściany, meble, trumny, dalej ozdoby do luster i karniszów, i wszelkiego rodzaju dekoracje na uroczystości, wraz z zupełnemi narzędziami, formami, penzlami, artykułami pomocniczemi do pozłacania u

M. Hentschel,

we Wiedniu I, Barnabitengasse, 12.

Bogato ilustrowane cenniki i fotografie za nadesłaniem 2 złr. franco.
2974 5 - 13

Elektryczno-galwaniczne przyrządy

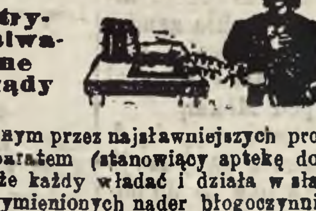

Poleconym przez najsławniejszych profesorów aparatem (stanowiący aptekę domową) może każdy władać i działa w słabościach wymienionych nader błogoczynnie i wzmacniająco tak dalece, że chory w najkrótszym czasie pozbywa się swego cierpienia. 2937 2—6

Elektrycznych kuracyj używa się w następujących słabościach: *przeciw reumatyzmowi i porażeniu wszelkiego rodzaju, osłabieniu nerwów, cierpieniom muzgowym i grzbietu pacierzowego, epilepsii, drzeniu, drgawkom, na wzmocnienie nerwów ocznych słuchu i umysł, przeciw przypadłościom kurczowym, newralgii, chorobom żołądka i t. p, nawet zastarzałe choroby uchyla ten sposób leczenia rychło.*

Niezbędny dla każdego domu aparat taki, dokładnie wykonany, zupełny wraz z przepisem użycia dawniej 20 złr obecnie z powodu olbrzymiej sprzedaży tylko 5 zł.

Aparat rzeczony przydaje się do celów naukowych i z tego powodu zalecić go możemy uczniom, nauczycielom, zakładom naukowym do doświadczeń naukowych, niemniej wszystkim lekarzom do praktycznego użytku. Za dokładność w wykonaniu i szybki skutek daje się zupełną gwarancję.

Dla każdego domu.

Praktyczna i szybką wziętością szczycąca się elektryczna maszynka do zapalania sprzedaje ulepszona i niezawodną dawniej 5 zł teraz 2 zł. 50 ct.

A. Friedmanna
fabryka elektrycznych aparatów.
Wiedeń Praterstrasse 26.

Jest do sprzedania
młocarnia z lokomobilą

o sile 8 koni używana, w zupełnie **dobrym stanie** za cenę przystępną.

Zakupuje się
używane ***lokomobile*** w sile 4 do 10 koni Zgłoszenia pod adresem **fabryka maszyn i narzędzi rolniczych**

B. Deskura
we Lwowie, ul. Balonowa l. 1.
3297 2—12

Ogłoszenie.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w Poniedziałek dnia 15. sierpnia b. r. o godz. 12. w salach Wystawy. Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcjonarjuszy, którzy dotąd nie uiścili należności za akcje, ażeby najpóźniej do dnia 10. sierpnia pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali.

Kraków, d. 27. lipca 1881 r.

Dyrekcja Towarzystwa
Przyjaciół Sztuk Pięknych
w Krakowie.
3322 1 -8

Nowa patentowana młocarnia parowa

o sile $2^{1}/_{2}$ i 4 koni.

Przy wielkiej wydatności czyści ziarna, wymagane na targach, pojedynczy i pewny ruch, tanie ceny łatwy przewóz, trwała konstrukcja i wykonanie.

Ręczne i kieratowe młocarnie, maszyny do przyrządzania karmy itp.

najnowszej i najpraktyczniejszej konstrukcji w najobfitszym wyborze po najtańszych cenach.

Ilustrowane katalogi ze świadectwami gratis i franco.

Heinrich Lanz,

we Wiedniu III. Hintere Zollamtsstrasse 13a.

Filia fabryki maszyn Henryka Lanz w Mannheim

Poszukuje się zdolnych ajentów

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają żadnych boli kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2818 31--

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis

Dostać można **we Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu apt. dr. Mankiewicza; w Brodach apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Zakopane
u podnóża Tatrów.

Nowo wybudowany zakład przyrodoleczniczy otwarty zostanie w tym roku 20. czerwca — Zaopatrzony we wszelkie przybory nowoczesnego wodoleczenia włącznie z kąpielami parowemi i słonecznemi (heliotereapią) tudzież przyrząd elektryczny najnowszej konstrukcji. Przez wzgląd na zwiedzających to uzdrowisko licznych zwolenników dawniejszych metod leczenia, urządzona przy zakładzie apteka i skład wód mineralnych.

Właściciel i kierownik
dr. Wenanty Piasecki
ze Lwowa.
184 8—?

Wilhelm Jungmann & Neffe

c. k. dostawcy nadworni

najnowszej mody materji jedwabnych i wełnianych

począwszy od sierpnia

Wien, Albrechtsplatz Nr. 3.

(rückwärts der k. k. Hof-Oper.)

Wzory na żądanie najchętniej franco.

Dom bankowy, komisowy i handlowy

zarejestrowana firma

Aleksandra Mieczysława Orłowskiego

w całej Galicji

jedynie we Lwowie istniejący od 6 lat i szczycący się zaufaniem P. T. właścicieli ziemskich, domów handlowych, zakładów finansowych, fabrykantów itp. w kraju i za granicami — **przeniósł** się obecnie do kamienicy p. Uziębły RYNEK **36** II. piętro — i poleca się nadal łaskawym względom szanownego P. T. obywatelstwa i PP. Interesentom.

WYKAZ
głównych wygranych
na wydane przez nas

promesy na losy.

Lublański los, 2. stycznia 80000 zł
Węg premiowa prom. 15. kwietnia 100000 zł.
Los 1864 1. czerwca 5000 zł.
Los loterji państwowej dobroczynnej 30. czerwca 20000 zł., 10000 zł.
Promes losu komunalnego 1. lipca 50000 zł,
prócz tych wielemniejszych wygranych.

Promesy
na węgierskie losy

całe 3 zł. i stempel
półówki 1 zł. 75 ct.

Główna wygrana
zł. 150000

bez potrącenia na podatek.
Ciągnienie 13. sierpnia.

PROMESY
na
3% losy listów zastawnych

c. k. uprz. Zakładu kredyt ziemsk.
tylko 1 zł. 50 ct. i stempel
Główna wygrana **50000 zł.**
Ciągnienie 16. sierpnia.

Wechslergeschäft der Administration

Tylko **Wiedeń, Wollzeile 13.** „**Mercur**" Ch. Cohn. Tylko **Wiedeń Wollzeile 13.**

Płaszcze na deszcz

z modnych materji z wkładką gumową, dlatego zupełnie **nieprzemakalne** od 16 zł. i wyżej, dalej zwyczajne 2972 3—?

płaszcze kauczukowe

w rozmaitych fasonach od 7 zł. wyżej.
Dla c. k. wojska ściśle podług przepisu przyrządzone.

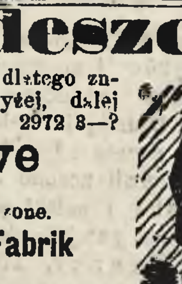

J. N. Schmeidler, Gummiwaaren-Fabrik
dostawca dla c. k. marynarki wojennej,
19 **Wiedeń, VII., Stiftgasse 19.** 19
Filia: I., Kohlmarkt 5.

Listowy

papier i koperty z kolorowemi monogramami: kasetka białego papieru . zł. 1.25
" kolorowego papieru . zł. 1.54
100 sztuk kart wizytowych po ct. 60 i zł. 1.20

Eduard Boschan, Papierhandlung **Wiedeń**, I. Jasomirgottstrasse 6.

Preparaty weterynaryjne

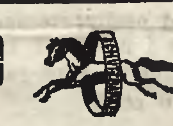

wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. liweranta nadwornego.

C. k. koncesjonowany korneuburski proszek dla bydła, koni i owiec, takowy skutkuje jako **proszek pożywny dla bydła** przy regularnem zadawaniu podług długoletniego doświadczenia na brak chęci do jedzenia, przeciw podojom krwawym, na ulepszenie mleka, jako środek prezerwatywny na organa oddechowe i trawienia, podtrzymuje istotnie naturalną siłę odporną u zwierząt przeciw zaraźliwym wpływom i umniejsza inklinację do chorób gruczołowych i kolek.

C. k. uprz. płyn uzdrawiający (Waschwasser) dla koni. Używany na wzmocnienie przed i po wytężających trudach, również jako środek pomagający na zewnętrzne uszkodzenia gościec, reumatyzm, wywichnięcie, sztywność ścięgni i muskuł itp. Flaszka 1 zł. 40 ct.

Pokarm wzmacniający dla koni i bydła do prędkiego podratowania wychudłych i do przyspieszenia tuczności. W skrzynkach po 6 zł., 3 zł. i w pakietach po 30 ct.

Waselina na kopyta końskie na popękane i kruche kopyta. Puszka 1 zł. 25 ct.

Kit na kopyta (sztuczny róg.) Laseczka 80 ct.

C. k. uprzyw. proszek desinfekcyjny do stajen, tranzetów, kloak, jednocześnie jako wyborny środek wiążący sól nawozową. Pakiet ½ kilo 15 ct., pół skrzynki 1 zł. 40 ct., cała skrzynka zł. 2 40.

Proszek dla nierogacizny do przyspieszania tuczności i jako środek zapobiegający zchudnieniu zwierząt, niemniej jak środek prezerwatywny przeciw zgorzelinie. Wielki pakiet 1 zł. 20 ct. mały pakiet 63 ct.

Powyższe preparaty są prawdziwe do nabycia w następujących składach.

Prawdziwe do nabycia en gross:

We Lwowie: Piotr Mikolasch aptekarz, J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; en detail: K. Krzyżanowski apt., J. Piepes apt., A. Sklepiński apt., Gallhofer apt.; *Kraków:* E. Radler apt., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., Markiewicz, F. Sobierajski apt., E. Stackmar apt., J. Trauczyński apt., C. Wieśniewski apt.; en gross: M. Jawornicki. *Bełz:* A. Gross apt.; *Biała:* Erich Keller apt., A. Reicherta spadk.; *Bielsk:* G. Johanny wd. apt., J. A. Stanko apt.; *Bochnia:* F. Reiss apt.; *Bóbrka:* L. Miedlicki apt.; *Brody:* Ed. Liszka apt., K. B. Witosławski apt., Michał Kulak apt.; *Brzeżany:* Br. Dembiński apt.; *Bursztyn:* Paweł Oswald apt.; *Czerniowce:* J. Golichowski apt., W. Alth apt.; *Drohobycz:* L. Dobrzyniecki apt.; *Gródek:* Aleks. Tomaszewtki apt.; *Husiatyn:* Witołd Czerny apt.; *Jarosław:* Wiktor Rehm apt.; *Jaworów:* Wł. Lachowicz apt.; *Kołomyja:* J Sidorowicz apt., Ed. Stenzel apt.; *Lipnik:* Aug. Fuchs apt.; *Milówka:* C Quirini; *Nadwórna:* W. Dziembowski apt.; *Nowy Sącz:* W. Filipek apt., *Obertyn:* Michałowski apt.; *Przemyśl:* L. Nahlik apt., F. Maszewski apt.; *Przemyślany:* E. Baranowski apt., F. Maszewski; *Podhajce:* A. Kaczkiewicz apt; *Pol. Ostrowa* H. Putze apt.; *Przeworsk:* F. Switalski apt.; *Sambor:* C. M. Caesar apt.; *Sędziszow:* J. Micewski apt.; *Sokal:* Julian Hausberg, apt.; *Stanisławów:* Alb. Amirowicz apt., J. Macura apt.; *Stryj:* J Zagórski apt.; *Szczurowa.* W. Hainz apt; *Tarnopol:* Fr. Jamrogiewicz apt., Herman Kahane apt.; *Tarnów:* L. Chodacki apt., F. R. Leszczyński apt., E Rank apt., E. Ried apt. *Ustrzyki:* Jul. Riedl apt.; *Wojniłów:* Ernest Stieber apt.; *Zborów:* Teofil Radałowiez apt.; *Żydaczów:* M. Bardasz apt.; *Żółkiew:* Ad. Dadlep apt.; *Żywiec:* Hecko i Gołecki apt.; *Żurawno:* Józef Tomaszewski apt. *Suczawa* K. Kaczewski apt.

Dalej znakiem * wymienione preparaty prawdziwe do nabycia:

Biała: J. Knaus; *Bochnia:* P Niedzielski, J. A Butkiewicz, J. Michnik; *Brzeżany:* B. Fadenhecht. *Buczacz:* L. Neumann; *Chorostków:* R. Katz; *Czerniowce* Ig Schnirsch. *Kossów:* Stanisław Bursa; *Krasne:* J. J. Knöpfelmacher; *Leżajsk* S. Stryżowski; *Myślenice:* Mojżesz Gutmann, B. Schöngut; *Nowy Sącz:* R. Jakubowski, Kosterkiewicza wd. i spadk.; *Niżniów:* Fr Kraus; *Podwołoczyska:* Gustaw Morawetz; *Pomorzany:* Manaczyński; *Przemyśl:* F Gaidetschka, Edm. Machalski; *Rzeszów:* J. Schaitter et Comp.; *Stanisławów:* A. Billi; *Stryj:* J D. Nussenblatt et Comp.; *Tarnopol:* E. Kraus; *Tarnów:* W. Müldner et Comp., A. Wielogórski, *Uście biskupie:* Mojżesz Auerbach.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które od czasu do czasu ogłaszam w dziennikach.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd pociągnąć do odpowiedzialności, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

(podpis)

Giełdowe operacje

załatwia za miernem pokryciem najrzetelniej

Hermann Knöpflmacher, kantor bankowy i komisowy

we Wiedniu. Stadt, Hohenstaufengasse 2, Ecke der Renngasse.

Bliższe objaśnienia i rady udziela najchętniej.
Zlecenia z prowincji załatwia najspieszniej. 3030 3—20

Fabryka machin i narzędzi rolniczych,

tudzież

LEJARNIA z żelaza i metalów,

B. DESKURA

we Lwowie, ul. Balonowa l. 1.

rozszerzywszy znacznie dotychczasowy zakres działania poleca:

własnego wyrobu

maszyny i narzędzia rolnicze, urządza **młyny, tartaki, gorzelnie browary** itp. w ogóle potrzebne **maszyny i narzędzia** do **KOPALŃ NAFTOWYCH,** na co posiada odpowiednie modele. — **REPERACJE** wszelkich maszyn i części składowych wykonuje się szybko i po cenach umiarkowanych.

Za **dokładność i trwałość** wszelkich robót poręcza się.

Cenniki na żądanie franko. 3296 2—30

(nowego wynalazku)

Na odległość 3—4 mil.
czysto i wyraźnie.

Ten nowo wynaleziony **dalowid** składa się z **2 optycznych soczewek,** które przytwierdzić można do każdej laski i jest o wiele większej donośności od perspektyw polowych, z tego też powodu zyskały powszechne uznanie, albowiem przydają się szczególnie na wycieczki sielskie. Możemy je każdemu jak najlepiej polecić.

Z futerałem do schowania w kieszeń 1 zł. 25 ct., lepszy 1 zł. 75 ct. nader doskonały z większemi soczewkami 2 zł. 50 ct. *(Odprzedającym po cenach fabrycznych).*

Wysyłka za zaliczeniem.

Jedynie do nabycia:

Klingl & Baumann we Wiedniu, I,
Tegetthoffstrasse, Nr. 3. 2082 2—5

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO

Zakład wodoleczniczy

w Kiselce (we Lwowie)

przyjmuje chorych z **zupełnem zaopatrzeniem i dochodzących** do kuracji, która się odbywa rano od 6 do 8 god. i od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza. 8320 1—?

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22.

polecają na zbliżający się sezon

Waltera A. Wooda nowe żelazne kosiarki o zamkniętych trybach,
Waltera A. Wooda nowe żniwiarki,
„Triumph" nowe żniwiarki, 8203 8 10
„Champion" kombinowane **kosiarko-żniwiarki,**
„Grabiarki" przetrzęsacze siana, itd.

wszystko najnowszej konstrukcji o znakomitej działalności.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

Album mebli

niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u

J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy

we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 2980 10—14

Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

VICTORIA WODA GORŻKA
naturalna

trzymająca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorżkiemi, zawiera o 170 gr. stałych i skutecznych części więcej, jak Hunyady Janos, a o 260 gr. więcej jak Püllna i Friedrichshall.

„Wodę gorżką Victoria" aprobowałem iuznaję jej znakomitą i szczególnie pewną działalność. Ces. rzecz. tajny radca, prof. uniw. w Warszawie. **Dr. D. Lambl.**

Wodę gorżką Victoria analizowałem chemicznie i skonstatowałem w 1000 częściach 306 części stałych i skutecznych i uchodzi ta woda teraz słusznie jako **najbardziej esencjonalna** ze wszystkich znanych wód gorżkich.

N. Milicer, magister chemii w Warszawie

Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, profesora Ulex. Hamburga, profesora Ballo w Budapeszcie. Oceniona i polecona przez profesora Duchecka, Auspitza, radcę sanitarnego Osera, Lorinsera w *Wiedniu*, profesora Oettingera, dr. Warschauera w *Krakowie*, profesora Feigla, dr. szpitalu dr. Głowackiego, dr. Widmanna we *Lwowie*, dr. Fryzego, dr. Zaleskiego, dr. Kobylańskiego, dr. Kinderfreunda, dr. Kurcjusza w *Warszawie* i t. d. i t. d.

Najlepszy i najwięcej uznany środek we wszelkich chorobach żołądkowych i kiszkowych, uderzeniach krwi w skutek siedzącego sposobu życia i t d., przeciw chorobom regy megom wyrzutom i gruczołom 8169 14 —15

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych

W interesie publiczności uprasza się zażądać **wyraźnie** Victoria wody gorżkiej.

Najnowszy wynalazek
patentowych

SZELEK DO SPODNI

bardzo praktyczne, wygodne i eleganckie w najlepszej jakości i konstrukcji, wynalazku firmy

Schönbaumsfeld & Freund
we Wiedniu!

Do nabycia w Galicji we wszystkich handlach galanteryjnych.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman

Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gaz. Nar.".